Nr. 25[illegible]. We Lwowie, Wtorek dnia 11. Października 1870. Rok IX.

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 2 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. . 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 11. października.

(Sprawy bieżące.)

Z całą słusznością powiada *Czas*, że wszelkie środki konstytucyjne do sprowadzenia ugody wewnętrznej w Austrji zostały wyczerpane bez skutku, że zatem ministerstwu nic nie pozostaje, jak albo wyprzeć się myśli ugodowej albo zerwać z podstawą konstytucyjną. Na nic się nie zdało odroczenie tylko, a nie rozwiązanie sejmu czeskiego. Krok ten ma utrzymać wątek porozumiewania się z Czechami — tymczasem zaprowadzenie bezpośrednich wyborów może Czechów spowodować do opuszczenia sejmu, tak jak nierozwiązanie sejmu czeskiego mo że centralistów spowodować do opuszczenia Rady państwa, zdekompletowaniem jej jeszcze przed wyborami do delegacyj. Tem ostatniem grożą centraliści, budując na tem, że Węgrzy z całą usilnością domagają się rychłego zwołania delegacyj, na każdy sposób przed upływem roku. Ale centraliści mogą się przeliczyć. Gdyby wystąpili z Rady państwa, i tym sposobem zdekompletowawszy ją, uczynili zebranie delegacyj wspólnych niemożliwem, to Węgrzy uchwaliliby swój budżet, z dodatkiem rezolucji, iż na wspólne potrzeby, tj. na dyplomację i armię nic nie dadzą. Zaszłoby też niezawodnie do zerwania dualizmu, który co do Przedlitawii okazał się szkodliwym wszystkim jej ludom, dając poparcie jedynym tylko centralistom. Tylko z centralistami, tylko w ogóle z Niemcami w Przedlitawii liczyli się Węgrzy, utwierdzając w ten sposób ich przewagę w Przelitawii. Dzisiaj Węgrzy, nawet prawica, nie są gorącymi zwolennikami dualizmu — co z niego mogli wyzyskać, już wyzyskali, dzisiaj mają nadto armię narodową, która doszła tej jesieni nawet do ćwiczeń brygadami, będzie zaopatrzona w mitrallezy, jest we wszystko zaopatrzona, a właśnie cesarz mianował oficerów dla 33 batalionów, które mają być jeszcze utworzone. Zerwanie dualizmu sprowadziłoby nadto wszystkie węgierskie pułki armii stałej do Węgier, pod zarząd węgierski — i Węgry byłyby faktycznie państwem samodzielnem, któremuby rozdarta Przedlitawia hołdować musiała. Co się tyczy spraw zagranicznych, te już dzisiaj nie odbywają się bez wpływu węgierskiego. *Pester Lloyd* i całe stronnictwo prawicy nie jest przeciwne zamiarowi zastąpienia p. Beusta p. Szecsenem, który będąc konserwatystą, nie może piastować posady w ministerjum węgierskiem, ale bardzo dobrze, z korzyścią dla Węgier, mógłby nawet przy dualizmie piastować posadę ministra spraw zagranicznych. Według ustaw z r. 1867 bowiem nie może on nic ważnego zrobić bez porozumienia z węgierskim ministrem prezydentem, który opiera się o istotną większość parlamentarną, podczas gdy przedlitawski minister prezydent nigdy tyle nie będzie ważył, bo nigdy takiego oparcia w Radzie państwa jak węgierski mieć nie będzie. Po zerwaniu dualizmu w skutek faktycznej przewagi Węgrów w monarchii, polityka zagraniczna musiałaby tem więcej być w ręku węgierskim — w Przedlitawii zaś Niemcy, nie mając oparcia w Węgrach, zeszliby na równy stopień z resztą ludów — i musieliby skakać, jakby fujarka większości tych ludów grała.

Ale mogą wystąpić centraliści, to jeszcze prędzej wystąpią z Rady państwa inne stronnictwa. Prawe centrum uchwaliło wprawdzie mimo zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w Czechach, przybyć na d. 7. listopada do budy *zum Schottenthor*, ale tylko dla obesłania delegacyj wspólnych. Każdy krok inny, któryby zasileni przypędzonym z Czech zastępem centraliści przedsiębrać chcieli, rozbije się o opór prawego centrum i Polaków. W ogóle żadne stronnictwo niema sił do przeprowadzenia czego innego, prócz obesłania delegacyj i może uchwalenia budżetu, jeśli czas wystarczy. Sytuacja jest dzisiaj taka, że ani o ugodzie, ani o konstytucji niema mowy, tylko o obesłaniu delegacyj, które dzisiaj jest zadaniem Potockiego Przed załatwieniem onego — czyli, że obesłanie nastąpi, czyli też że nie nastąpi — Potocki ustępywać nie może. O tem jednem zapomniał *Czas*.

Położenie jest dla p. Potockiego dość pomyślne o tyle, że z jednej strony bezwarunkowo, bezwzględnie przeciw niemu nikt nie występuje, że z drugiej stronnictwo prawno-polityczne jest mu dość przychylne, że udało mu się Czechów nakłonić do uroczystego uznania samoistności Węgier, do wejścia do sejmu, do uznania możliwości ugody i do wynurzeń lojalności dla korony. Pierwszego wypadku w Austrji jeszcze nigdy nie było, drugiego nie dokazał w tak znacznej mierze nawet Belcredi. Jeżeli uda mu się przeprowadzić obesłanie delegacyj, to dokaże sztuki, którejby żaden inny ze znanych mężów stanu nie dokazał, i urok centralistów zostałby stanowczo złamany. Wtedy i sprawa ugody i sprawa konstytucji weszłaby na tory naturalne; wtedy też byłoby obojętnem, czy dualizm się utrzyma lub zamieni się w unię personalną.

Sprawa delegacyjna jest dzisiaj osią całej wewnętrznej polityki austrjackiej.

Organa ministerjalne zaczynają stawać już okoniem przeciw centralistom. *Stary Frmdblat* pisze: „Nikt nie wątpił, że martwi dogmatycy konstytucji uderzą na odroczenie sejmu czeskiego. Widzą oni w odroczeniu krok połowiczny, a zatem niebezpieczny. Wygórowanym roszczeniom „wiernokonstytucyjnych“ wystarczałoby oczywiście tylko rozwiązanie sejmu czeskiego. Prawda, że tym sposobem wysadziłoby ministerjum w powietrze ostatni most, prowadzący do ugody; ale o to właśnie chodzi tym panom, którzy każdą literę konstytucji uważają za nietykalną relikwię, i narażają się tym sposobem na utratę samejże konstytucji.“ Wykazując, do jakich ustępstw ministerjum już nakłoniło Czechów, pisze dalej *Stary Fremdenblatt*: „Adresy czeskie szukały załatwienia swych istotnych i wymarzonych żałob tam, gdzie go jedynie szukać można, t. j. u tronu swego dziedzicznego monarchy.“ Jestto tak otwarta i tak jasna groźba dla centralistów, że niezawodnie we wszystkie koszerne i teutońskie głosy podniosą krzyk najgwałtowniejszy. — Groźbę tę zrozumie mianowicie *deutscher Verein* wiedeński, który zajmuje się hegemonią Niemców, czyli raczej centralistów w całej Austrji, i w piątek, a więc w wilię tego artykułu *Starego Fremdbl.* powziął rezolucje, z gruntu nieprzyjazne ministerstwu, wzywając na czele, aby „wszyscy przyjaciele konstytucji i wolności, a szczególnie Niemcy austrjaccy, wszelkiemi środkami konstytucyjnemi walczyli przeciw obecnemu ministerjum“, zarzucające, że ministrowie Stremayr i Tschabuschnigg zdradzili zaufanie swych wyborców i Niemców austrjackich i t. d. Piątkowe posiedzenie tego towarzystwa było pierwszem, na które rząd wysłał komisarza rządowego. Dopóki szło tylko o organizowanie rozboju przeciw ludom Austrji, rząd ani się pokazał w towarzystwie — ale gdy ono palcem w bucie zaczęło kiwać przeciw rządowi, rząd natychmiast się stawił... Tak postępuje rząd „ugodowy!“

Na temże posiedzeniu Vereinu jakiś dr. Buthule postawił wniosek, aby uchwalić rezolucję przeciw zamierzonemu spolonizowaniu wszechnicy lwowskiej, gdyż byłoby ono naruszeniem praw Niemców w Galicji zamieszkałych. Czy są Niemcy w Galicji? Prócz panny Loewe z jej hołotą aktorską, prócz wojskowych i kilku szujów pruskich — nie znamy innych. Niech się zgłoszą!

Urzędowy *Prager Abendblatt* oświadcza jawnie, że rząd ze względów pojednawczych odroczył tylko a nie rozwiązał sejm czeski, gdyż nie traci jeszcze nadziei porozumienia. Hr. Clam-Martinitz z drugim adresem odjechał do Wiednia, i będzie tam prowadził rokowania z ministerstwem Tymczasem rokowania są faktycznie zerwane, i to przez rząd, rozpisaniem wyborów bezpośrednich. Nadarmo prokuratorja pragska konfiskuje dzienniki czeskie, nawet numer za numerem. Nawet *Narodni Listy* zostały skonfiskowane za artykuł przeciw wyborom bezpośrednim. Jeśli Czesi, a mianowicie konserwatyści dzisiaj jeszcze nie zerwą jawnie z rządem, to dla tego, aby rząd nie wpłynął na grupę dworską w duchu anticzeskim. Czechom chodzi w tej sprawie tylko o to, aby jak najmniej posłów otrzymali centraliści, bo siła Czechów lepiejby się uwydatniła — zresztą wszystko im jedno, czy o 15 do 18, czy też o 33 (z posłami grupy dworskiej, do której tym razem należy i grupa ordynacka) członków pomnoży się banda centralistyczna w Radzie państwa. Zapewne jednak i rząd sam nie popełni dziecińwhat, aby przyczyniał się do potęgi centralistów, która go niezawodnie obalić jest gotową a konstytucji ocalić nie zdoła.

Z przekąsem i zadowoleniem podnosi *Politik*, że bezpośredniemi wyborami, których nie chwytał się nawet Giskra, p. Potocki sam potęguje siłę swych wrogów. W innym artykule wykazuje *Politik* sumienność twórców ustawy o wyborach bezpośrednich, według której w miastach, przez Czechów przeważnie zamieszkanych, przypada jeden poseł na 61.391 dusz, podczas gdy w miastach niemieckich tylko na 42.522. *Hoch deutsche Ehrlichkeit und Tüchtigkeit!* Pisma moskiewskie zachęcają Czechów do oporu; powiadają one: „Niechaj tylko wybuchnie wojna, to wprzódy, nim jeszcze armia austrjacka wyruszy w pole, prawa korony św. Wacława będą uznane, i granice historyczne jej ziem (Czechy, Morawa, Szląsk) przywrócone.“

Czeska frakcja konserwatystów wypiera się solidarności z głupim artykułem *Politik* (podaliśmy go onegdaj), w którym stara się Polaków zrobić Moskalami; uderza przeciw sympatjom dla Moskwy Czechów itd. Nadaremnie, — Czechów tylko knut wyleczyłby z sympatyj dla „moskiewskiej wzajemności słowiańskiej.“

Hr. Zygmunt Thun, prezes czeskiego Wydziału krajowego (nie jest nim marszałek, hr. Nostitz) został telegrafem wezwany do Wiednia. Według doniesień pism wiedeńskich ma on w razie rozwiązania sejmu czeskiego, zostać marszałkiem w miejsce hr. Nostitza.

Węgierski kongres katolicki został przez prymasa na dzień 26 października do Pesztu zwołany.

Delegacje wspólne — jeżeli przyjdą do skutku — zgromadzą się w Peszcie, dokąd i cesarz na dwa miesiące przybędzie; tym razem bez cesarzowej, która z córkami udaje się na zimę do Meran.

Umizgi Moskwy.

II.

Gołos żądając od nas pomocy w wojnie przeciwko Niemcom, dzieli Polaków na dwie kategorje.

Mieszkańców zaboru moskiewskiego wlicza on do rzędu owych 80 milionów Moskali, jacy Niemcom sami oprzeć się zdołają. Rodaków więc naszych, będących pod rządem Moskwy, organ ukazów moskiewskich nie widzi już potrzeby propagować do związku słowiańskiego, uważa ich bowiem za Moskali, a chociaż ci dziś wytrwale stoją przy swej narodowości, to jednak sądzi on, iż z uporu tego uleczy ich jeszcze knut moskiewski, w ostatnim zaś razie od nieposłusznych z pomocą stryczka uwolnić się Moskwa zdoła.

Krajewskoj tak rzecz postawiwszy, jest konsekwentnym; jeżeli mimo umizgów, szumnie wygłaszanych w swem piśmie, zachęca dalej cara do tępienia żywiołu polskiego w ziemiach zabranych, a rząd snać dzieli opinie swych publicystów, bo mimo, iż w ostatnich czasach na ustach u każdego Moskala jest propaganda zgody, w postępowaniu względem nas nic nie zmieniono, i prześladowanie narodowości naszej wciąż z szatańską prowadzi się zaciętością.

Gołos w artykule przyzywającym nas do zgody z Moskwą, miał jedynie na względzie „zagranicznych Polaków,“ t. j. mieszkańców zaboru pruskiego i austrjackiego. Galicjanom i Wielkopolanom proponuje on z poczucia miłości bratniej pomoc i obronę przeciwko uciskowi germanizmu, żądając w zamian „aby ich językiem urzędowym został język moskiewski“, nie przez egoizm, lecz z przyczyny pewności, iż wcześniej czy później język moskiewski (?) stanie się ogólnym słowiańskim językiem. — Lecz kwestja języka, mówi on dalej, rzecz to podrzędnej wagi — główną rzeczą jest jedność!! *Gołos* więc proponuje z pobudek sympatji słowiańskiej i wysokiej zapewne bezinteresowności (!!) mieszkańcom zaboru austrjackiego i pruskiego dopomożenie wydarcia się z ucisku Austrjaków i Prusaków, jeżeli za to zrzeczemy się używania mowy rodzinnej, i złączymy się z Moskalami w jedną nierozdzielną całość, t j. zostaniemy Moskalami.

Jakkolwiek dla Polski rozszarpanej na trzy części, może dogodniej byłoby mieć jednego w zamian kilku wroga, to jednakże na zuchwałość propozycyj moskiewskich wzgardą odpowiedzieć tylko możemy; w żądaniach bowiem, jakie *Gołos* nam przedstawia, widzimy naigrawanie się z cierpień naszych, a przedstawiona propozycja dobrowolnego zmoskwicenia się, jest tylko szpilkowaniem ran naszych dotąd niezagojonych, w celu chyba, aby je prędzej gangrena pochłonąć mogła, a śmierć tym sposobem ofierze zadana, nową radością napełniła serce bezdusznego kata.

Z żalem musimy też czytać głosy publicystów czeskich, czerpiących natchnienie w umizgach Moskwy i jej przedstawieniach, które to przedstawienia są szyderstwem, obrażającem nasze uczucia. Czesi zachęcają nas w imię posłannictwa, jakie nam w rzędzie ludów słowiańskich przypadło, do łączenia się z Moskalami dla pokonania Niemców; dziwią się naszej nienawiści do Moskwy, jakby trudnem było pojąć to, iż męczennik nie może być pełen wdzięczności dla swego mordercy — ofiara długoletnich, okropnych cierpień nie może szanować swego kata, nie może łączyć się z tem, co jest powodem naszych nieszczęść. Czechów Austrjak nie wiesza, nie pozbawia mienia ciężko zapracowanego, a jednak nas nie dziwi ich niechęć do Niemców, z nami obchodzą się Moskale o wiele przecie gorzej, bo nikt nie ma pewności co będzie z nim jutro; dziś bogacz, za dni kilka może być już z woli jakiegoś satrapy w żebraczej nędzy postawiony, niechże więc nam wolno będzie przynajmniej zachować w sercu naturalną niechęć i przekleństwo dla prześladowcy.

Zbyt dużo zaznaliśmy cierpień, aby lada słówko szumnie wypowiedziane, a któremu jednocześnie kłam czyn zadaje, mogło w ufnością nas przejąć dla prześladowcy.

Związano nam ręce i nogi, zakneblowano usta, abyśmy mówić nie mogli, a jednocześnie każą nam żyć w bratniej zgodzie. Dziś Moskwie nie obłudnem słowem ale czynem przemawiać należy, a gdzież jej czyny? Czy jęki z podziemnych lochów i lodów sybiryjskich wydobywające się, łzy sierót pozostałych po zamordowanych rodzicach, straszna nędza licznych rodzin kęsa chleba pozbawionych ma w nas wzbudzić wiarę i ufność do tych, którzy są powodem naszych cierpień?

Wojna prusko-francuzka — jakikolwiek jej będzie koniec, niemniej jednak nowy ustrój europejskiej przygotowała społeczności. Do zajęcia korzystnego na przyszłość stanowiska, sposobią się już dziś wszyscy, a wrogowie nasi, przewidując prawdopodobieństwo wojny między sobą, starają się z Polaków wytworzyć przyjaźne narzędzie do przyszłej walki, — ztąd płyną umizgi, targi, a z targów tych wtedy tylko sami będziemy mogli korzystać, jeżeli w własnych siłach poszukamy podwalin dla naszej niezależności; niewątpliwie zaś ten, kto w chwili stanowczej sprawę naszą podejmie, i da nam niesk łamaną gwarancję odbudowania Polski, znajdzie nasze poparcie. Chcemy być przedewszystkiem sami sobą, bo mamy prawo do naszej niepodległości. Kto nam w tem dopomoże, ten, rzecz naturalna, będzie mieć w nas sprzymierzeńca.

Moskwę z Prusami dotąd łączyła przyjaźń monarchów i pożądliwość cudzej własności, prawdopodobnem więc było, iż oba państwa kiedyś walkę stoczyć z sobą będą zmuszone, dziś jednak wspólnie w upadku Austrji zainteresowane, zdawało się pójdą razem, zarządcy monarchii austrjacko-węgierskiej, łatwo więc mogliby korzystać z sił naszych, jeżeliby tylko dla obrony własnej sprawę Polski podjęli, nie chcą jednak widocznie tego, niedołęztwem starają się zbliżyć chwilę swego upadku, a więc gdy chwila czynu stanowczego nadejdzie, pójdziemy tą drogą, jaka nas najprędzej do celu zaprowadzi.

Moskale zachęcają nas do wspierania ich w wojnie z Niemcami, Czesi wzywają do łączenia się w związek słowiański i współdziałania z Moskwą, o sojuszu jednak podobnym mówić będziemy mogli dopiero, gdy krzywda nam wyrządzona zostanie naprawioną, gdy mając ręce rozwiązane swobodnie porozumiewać się będziemy w stanie — do tego zaś czasu możemy tylko nienawidzieć naszych prześladowców. Niech Moskwa da dowód swej dobrej chęci, zrzecze się rządów w Polsce, dopomoże nam w odzyskaniu niepodległości, a niewątpliwie niechęć nasza do niej zniknie i węzeł bratni nas z nią połączy. — Któż jednak dziś w to wierzyć może, aby Moskwa, dla której grabież jest niejako celem bytu, na to zdobyć się mogła? — nic za tem nie przemawia. Dziwimy się jednak, iż Austrja, na którą głównie Moskwa zwraca swą pożądliwość zamiast, ustępstwami jednać sobie Polaków, to ona przeciwnie, w chwili gdy Moskwa mizdrzyć się poczyna, usiłuje wszelkiemi sposobami zrażać ich do siebie, w Galicji nawet wypełniać poczyna rolę moskiewskiego żandarma, prześladując tych z pomiędzy rodaków naszych, którzy będąc w nieporozumieniu z rządem carskim, ściągnęli wyraźną na siebie jego niechęć i z tych powodów zmuszeni zostali chronić się w Galicji. Takie postępowanie rządu wiedeńskiego wywołać musiało oburzenie, i z niego zapewne brał pochop autor listu, jaki znalazł gościnność w łamach *Kraju*, a z którego redakcja *Gołosu* wzięła później pochop do swego wystąpienia.

Kończąc obecne uwagi, winniśmy sprostować błąd, jaki przez opuszczenie w druku jednego wyrazu, zakradł się w pierwszym artykule. *Petersburgskie Wiedomosti, Nowoje Wremia,* wyrzucały niedawno redakcji *Gołosu* nikczemność w postępowaniu z Polakami, których pismo wspomniane ciągle denuncjowało, to nas upoważniło do napisania, iż nie każdy publicysta „moskiewski“ zdobyłby się na bezczelność, z jaką dziś umizga się *Gołos.* W druku jednak opuszczono przy wyrazie publicysta, oznaczenia moskiewski, co niniejszem prostujemy.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Warszawa d. 6. października.

Zdaje się, żeśmy pisali już wam o objawach pewnego zwrotu, jaki się w opinii Moskali o stosunku nas do Moskwy, spostrzegać daje. Mówiliśmy wtedy, że prasa moskiewska mimo tego zwrotu w umysłach, nie zmieniła dotąd swej względem nas taktyki. Dziś jednak i w prasie tej dostrzedz się daje niejaka zmiana barwy, i ona bowiem podnosi głos za potrzebą zgody z nami i walki przeciw germanizmowi. *Gołos* nawet, ów krańcowy nasz przeciwnik, przemówił językiem polityczniejszym i poważniejszym niż dotąd. Żaden jednak z dzienników nie rozwija jasno i stanowczo myśli swoich, żaden nie powiada czego od Moskwy, przy pojednaniu się z nią, spodziewać się mamy. Po tylu zawodach i wyzyskiwaniach, jakie nas od wieku spotykają, nikt nas frazesami nie zjedna już sobie; pragniemy dowodów szczerości zwrotu a nie deklamacyj i ogólników o potrzebie zjednoczenia itp. Kto myśli o pojednaniu się z nami, winien to przedewszystkiem okazać czynem. Tymczasem ani na jotę nie zanosi się na zmianę okropnego stanu w jaki kraj nasz przez rząd wtrącony został. Wszędzie ucisk i prześladowanie nie do wytrzymania, wszędzie siły rządu wytężone ku zabiciu nas moralnemu i materjalnemu. Czy więc Moskwa szczerze podnosi kwestję słowiańską, gniotąc nas, odbierając nam narodowość i traktując jak Parjasów? Czy w takiem położeniu możliwe jest zbliżenie nas z Moskwą? Nam się zdaje, że nie; a jednak zaprzeczyć nie możemy, iż jest wielu u nas, co przeciwnego są zdania i jedyny ratunek Polski widzą w federacji Słowian pod hegemonią Moskwy. Oby się nie zawiedli!

W tych dniach ukazał się pierwszy numer *Gazety Kieleckiej*. Zbyteczne byłoby rozwodzić się nad potrzebą i pożytkiem rozwoju prasy prowincjonalnej, z radością więc witamy nowy objaw tego rozwoju w powstałym organie miasta Kielc i okolicy.

Zmarły przed kilkoma dniami biskup kielecki ks. Majerczak, uszczuplił zgonem swoim i tak bardzo nieliczne już grono biskupów Królestwa. Wkrótce już ani jednego mieć nie będziemy.

Z Saksonii d. 7. października.

(*G.*) Z Francji są niedobre wiadomości. Paryż wprawdzie się trzyma, i zapewne tylko po bohaterskiej obronie ulegnie, ale to jest rzecz smutna, że upadek jego powszechnie jest przewidywany. Jeżeli prowincja nie pospieszy miastu na odsiecz, i z tyłu nie zaczepi armii oblęgającej, stolica świata padnie przed stopami króla Wilhelma. Samo miasto nie obroni się; wygłodzone, zbombardowane, czy szturmem zniszczone, wpuścić musi w swe mury potomków tych, co Rzym niegdyś splądrowali, koniec starorzymskiej cywilizacji położyli. Na jej niegdyś gruzach usadowiony kościół objął zwycięzców oraz zwyciężonych i ducha „cywilizacji łacińskiej“ uratowawszy, prowadził nią aż dotąd europejskie narody. Teraz przeczucia się zrodziły, że klęski, jakie najszlachetniejszy z tych narodów ponosi, są śmiertelnem tchnieniem noworzymskiej cywilizacji. Stolica jej, Paryż, obsaczona jest przez nowych Wandalów; rodzicielka jej, Rzym kościelny, upadł jednocześnie. Przyszła cywilizacja mgłami chaosu pokryta, jakie formy wytworzy, trudno przewidzieć, to pewna, że Niemcy spełniwszy rolę burzycieli, z powodu ciasnoty i egoizmu swego serca, niezdolnymi się okazują do wytworzenia nowego dla ludzkości ideału.

Niemcy przed Paryżem wzmacniają swe pozycje i trudno będzie wypadającym z fortecy Francuzom wyparować ich z szańców, jakie w około w ważniejszych punktach usypali, oraz z za murów, któremi parki i ogrody w okolicy stolicy były zaopatrzone. Na drogach porobili barykady, w ścianach strzelnice, z domów blokhauzy, a niektóre ulice wyglądają już dzisiaj jak fortece. Wzgórza St. Cloud w parku okopują; mają tam stanąć baterje, z których Paryż będzie bombardowany. Baterje w St. Cloud są po za donośnością strzałów fortu Valerien. Podobne okopy wzniesiono w parku Meudon, skąd ma być ostrzeliwany fort Issy,— w pozycji Plessis Piquet, którą Francuzi utracili 19. września. Reduty najeżono już działami. Część miasta, leżąca naprzeciwko tych miejscowości, dozna najprzód skutków oblężenia. Umieszczono w nich pułki poznańskie i bawarskie, które jak pod Wörth, pod Sedanem, tak i pod Paryżem do najniebezpieczniejszych i do najtrudniejszych operacyj będą użyte. Bombardo-

wanie fortów i miasta niebawem się rozpoczęło, król przeniósł swą główną kwaterę z Rotszyldowskiego zamku la Ferrières, do pałacu Ludwika XIV. w Wersalu.

Konnica pruska, nie napotykając na rzeczywisty opór, zuchwale zapuszcza się w bardzo odległe okolice, i z posłusznych chłopów ściąga kontrybucję w naturze, oraz w pieniądzach. Na północ od Paryża posunęła się aż do Beauvais, i niedługo będzie w Rouen, na zachód zajął kraj aż do Mantes, Dreux, Chartres; na południe swobodnie plądruje aż do Loary, i od Orleanu postępuje do Tours.

Nowoutworzony korpus (13) księcia Meklembursko-Szweryńskiego znajduje się pod Soissons. Ma on przeznaczenie zająć Flandrję francuską. Prusacy spodziewają się, że bez wielkiego oporu poddadzą się im wszystkie fortece na granicy belgijskiej, oraz nad kanałem La Manche. Marzą nawet o wzięciu Cherbourga, który od lądu jest podobno źle ufortyfikowanym.

Z wojska, które oblegało Strassburg, utworzono nowy 14 korpus pod dowództwem okrutnego Werdera. Korpus ten wymaszerował już w głąb Francji inny korpus przekroczył Ren i zajmuje górną Alzację, pod dowództwem jednego z najdzielniejszych pruskich jenerałów, Vogla-Falkensteina; korpus ten ma zdobyć Belfort, i pomaszerować do Lyonu, gdzie zamiast przygotować się do obrony, trawiono czas na partyjnych sporach. Zaburzenia w tem mieście wzniecane przez socjalistów, na czele których stali: Clusnret, Bakunin Moskal, i Seigne, zostały uśmierzone, nie utworzono i tam jeszcze stoli armii, którąby mogła mierzyć się z Voglem. Prusacy zaś zaczęli tworzyć nową rezerwową armię pod Fryburgiem w Badenii, ściągnęli prawie 40.000 rekrutów z Bawarji i powołują rekrutów po innych krajach do służby na plac wojny.

Przeciwko tak ogromnej sile, jaką Prusacy mają we Francji, a którą codzień powiększają, Francuzi nie mogą w pole wyprowadzić żadnej armii. Jedna armia ich, wynosząca przeszło 150.000, w niewoli, po niemieckich miastach rozrzucona, druga armia Bazaina do 100.000 ludzi licząca, zamknięta jest w Metz, i otoczona przez 240.000 armię księcia Fryderyka Karola; trzecia armia zamknięta w Paryżu i otoczona przez 500.000 armię niemiecką.

Swobodne zaś ruchy posiadają tylko drobne oddziały wolnych strzelców, które bardzo nieśmiało występują, oraz gwardja narodowa po miastach, która bezkarnie rozbrająją nlani — i początki różnych formacyj, które ona półtora miesiąca w nie porządnego i groźnego zformować się nie może. Nakazane przez rząd pospolite ruszenie, nie przychodzi do skutku. Chłop francuski ruszyć się nie chce, mieszczanin woli się poddać jak bić. drobna tylko stosunkowo do tak wielkiej ludności liczba walecznych ochotników oraz gwardzistów walczy i ginie na placu boju albo na gałęzi.

Tak, na gałęzi, bo Prusacy Francuzów traktują jak buntowników. Każdego wolnego strzelca oraz obywatela bez munduru, który chwyta za broń w obronie ojczyzny, uważają za przestępcę, oddają pod sąd, a następnie wieszają lub rozstrzeliwują. Przytoczę wam później, wiele obrzydliwych faktów, tutaj chcę tylko powiedzieć, że podobne postępowanie jest nieznane w dziejach. Jakto naród którego armia pobita została, nie ma prawa bronić się; więc za stronę wojującą uznany jest tylko żołnierz, a nie obywatel. Więc gospodarz, który broni domu przed rabunkiem, ulanem; ojciec który zasłania córkę przed rozpasanym żołdakiem; syn który nie dopuszcza zgwałcenia matki postępują przeciwko prawu narodów! O! nie! Wykonywają oni święty obowiązek, i kto go za takowy nie uważa, jest barbarzyńcą. Takimi barbarzyńcami są Niemcy, szczycący się cywilizacją! Dość przeczytać ich rozkazy, aby się o tem przekonać.

Fryderyk Wilhelm, w proklamacji wydanej do Francuzów w Meaux dnia 17. września ogłosił, że cała ludność miasta lub wsi, do której wojsko pruskie wkroczy, odpowiedzialna jest mieniem oraz życiem, jeżeli choćby jednemu żołnierzowi zdarzy się przez zdradę lub podstęp jakie nieszczęście.

Rozporządzenia podobnego nie wydali nawet Moskale; oddaje ono ludność całych osad na łaskę jednego żołdaka. Dość jest, ażeby strzał padł we wsi napadniętej przez najezdników, żołnierze zaraz wieszają kilku chłopów, a wieś całą zapalają. W 21 departamentach zajętych przez Francuzów, już kilkadziesiąt wsi w ten sposób w popiół obróconych zostało.

W skutek innego pruskiego rozporządzenia, w departamentach przez Niemców zajętych, każda familia płaci dziennie 50 franków za syna, którego nieobecność w domu zostanie wykazaną, w razie niemożności zrobienia, gmina płaci za nieobecnych.

Doprawdy czarna księga Prusaków we Francji, nie mniej jest straszną jak moskiewska w Polsce. Zbójecką swą energię umieją oni przyzwoicie zawsze do dobrze wyrozumowanej przyczyny. Jakto może się dziać, że dzikość ich postępowania nie zdoła dotąd z pozorów zjednoczonej opinii Europy. Francuzów aż przeraziła do tego stopnia, że albo uciekają przed Prusakami, albo się przed nimi płaszczą, a w każdym razie tracą przytomność i nie wiedzą jak się ratować.

Przegląd polityczny.

La Situation, dziennik wychodzący w Londynie pod tytułem: „Myśli cesarza Napoleona" podaje wspominany przez nas manifest byłego władcy Francji. Niektóre dzienniki, a zwłaszcza niemieckie podają w podejrzenie jego wiarogodność, nie mniej jednak przez wzgląd, iż pismo to zostało zamieszczonem w organie Bonapartych, wydawanym przez Rouhera, podajemy go tu w brzmieniu dosłownem, z wyjątkiem jakie redakcja dziennika londyńskiego uczyniła:

„Zaraz po zerwaniu układów prowadzonych z Juliuszem Favrem, hr. Bismark przesłał do Wilhelmshöhe dokładne sprawozdanie o tych rokowaniach. Cesarz natychmiast zamknął się w gabinecie swoim i tegoż jeszcze wieczora wyjechał p. Castelnan z następującą notą własnoręczną cesarza do głównej kwatery pruskiej:

„Król zawiadamiając mię codziennie o wypadkach zaszłych od dnia, w którym Opatrzność zniewoliła mię oddać mu moją szpadę, chciał jak się zdaje, przypomnieć więźniowi swemu doświadczenia, na które wojska pruskie wystawiają Francję, w interesie. który on poczytuje za interes Niemiec.

„W zdaniu tem utwierdza mię zawiadomienie hrabiego. Czy jednak nadeszła już pora, abym odpowiedział na tę podwójną uważność wyrażeniem mojej myśli?

„Aż do 4. września moje usuwanie się, które zachowywałem od Sedanu, polegało na stałem postanowieniu zostawienia cesarzowej zupełnej i całkowitej swobody stosowania się do zamiarów kraju.

„Po 4tym września nie mogłem nie pragnąć, aby Francji, z poświęceniem nawet dynastji mojej, powiodło się wyrzucić najezdnika za naturalne jego granice.

„Robiąc u hrabiego krok, którego rezultat był łatwy do przewidzenia, odebrano wojnie prawdziwą jej cechę, mniemając uniknąć odpowiedzialności za ruch, do którego popęd zdawał się wychodzić od mojego rządu.

„Było to niweczyć wpływ pobudek, jakie się ma, aby nie podpisać warunków stawianych; było to przedewszystkiem paraliżować obronę narodową właśnie w chwili, gdy ta miała przybrać rozmiary godne Francji.

„Hrabia zdawał się nie pojmować, że odrzucono zawieszenie broni, potrzebne do przywrócenia rządu regularnego; dziwi się, że żadna z władz legalnie istniejących nie dała swojego zdania o tem, co on poczytuje za świadectwo umiarkowania króla.

„Nikt nie mógłby ganić Francuza, że naprawił krok nieroztropny, odmawiając podpisu swego na propozycjach, tak mało zgodnych z naszą chlubną przeszłością.

„Taki pojedynek, jak ten, stoczony między Francją a Niemcami, nie może się inaczej zakończyć, jak zupełnym upadkiem jednego z przeciwników, albo ścisłem i lojalnem pojednaniem.

„Hrabia winien zatem przedewszystkiem zapytać się: czy interes Niemiec wymaga raczej upadku Francji. czy też przymierza z nią, i czy przypuszczając pierwsze, Niemcy nie sądzą, że Francja jest gotowa szukać ocalenia w rozpaczy swojej, choćby Europa zgadzała się na rolę obojętnego widza najazdu, któremu nie naznaczono kresu.

„Widzenie się moje z królem pozwala mi mniemać. że przekłada on o wiele przymierze z Francją nad jej upadek; że nie jest wolnym od obawy skutków walki na zabój, i że ocenia w należytej wartości prawa, któreby przyniosła obu ludom ściśle związanym dokładna znajomość uczuć objawianych podczas wojny przez różne narody Europy.

„Jeżeli takiem było rzeczywiście zdanie króla, nie pozostawałoby nic więcej. jak wskazać sposoby jego wykonania; ale czyż to zwycięzcy nie przystoi określać obowiązki zwyciężonych, iżby wspaniałomyślność jego nie zdawała się być uciążliwszą nad jego wymagania?

„Mogę tylko przypomnieć hrabiemu, że z pewnością nigdy nadaremnie bohaterskie postępowanie nie kołata do serca ludu francuzkiego. gdy natomiast niezawodnie nic się nie uzyska, jeśli się usiłuje poruszyć w jego łonie strony samolubstwa albo trwogi, które pozostaną mu nieznane, jakiekolwiekby ciosy Opatrzność na nas zesłała.

„Francja, skłoniona szlachetnem postępowaniem do ścisłego i lojalnego przymierza z Niemcami, byłaby pierwszą do przystania na to, aby między dwoma państwami (*entre les deux empires* — państwami czy cesarstwami?) nie była potrzebną linia obronna, twierdzami strzeżona.

„Co do ofiar, jakieby nadto Francja musiała ponieść, nie wahałaby się ich zrobić, odkądby jej pozwolono ocenić niezmierne korzyści, wypływające dla obu ludów z pokoju, o którym rozstrzygałyby odtąd jedynie ich wola.

„Na tej podstawie, mocarstwa, zniewolone trzymać się zupełnie na uboczu, dopóki Francja zachowa jeszcze nadzieję zwycięzenia, miałyby istotny powód do wdania się.

„Szczere i zwięzłe przedstawienie prawdy, utrzymywało zawsze między mną a Francją prąd sympatyczny, którego nic nie zdoła zniweczyć. Wystarczyłoby mi, jak sądzę, stwierdzić, że honor nasz nie dozna żadnego uszczerbku z pojednania, opartego na rozbrojeniu twierdz, które stają się odtąd bezużytecznemi. i na zasadzie wynagrodzenia wojennego, oznaczonego etatem, aby pokój stał się możebnym.

„Warunki te zdołają powstrzymać Francję od uciekania się do ostatecznych środków, które, dość jednego dziwactwa losu, aby stały się zabójczemi dla porządku społecznego w Europie.

„Francja nabywszy doświadczeniem zdrowego sądu o rozdzierających ją waśniach, wolna od plagi wojny, nie wahałaby się uznać, że zniewolona przypisywać swoje nieszczęścia brakowi jedności politycznej, powinna odtąd wyglądać pomyślności w ściśle przestrzeganej nietykalności swoich instytucyj.

„Uwagi te tracą dzień za dniem na wadze, nadewszystko, jeśli król wahać się będzie z ich uwzględnieniem, zanim uderzy na Paryż. Straszne starcie się, jakie Opatrzność dopuściła między Niemcami a Francją, mogłoby wydobyć iskrę, którą postęp obróci na korzyść zbawienia moralnego i materjalnego Europy; ale upierając się z jednej lub drugiej strony, aby oczekiwać rozstrzygnięcia jedynie od siły, wynijdzie niezbędnie z tego starcia coś nieznanego a potężnego tak na nieszczęście Niemiec, jak na nieszczęście Francji.

Wilhelmshöhe d. 26. września 1870.

Napoleon."

Korespondent nasz z Saksonii niedawno przedstawił w swym liście pretensje Prusaków do Belgii, w poparcie czego należy nam dodać, iż *Nordd. allg. Ztg.* od pewnego czasu systematycznie atakująca Belgię, w ostatnim numerze pisze, iż publicystyka belgijska składa się z Francuzów, lub Belgów, wychowanych we Francji, a przeto nieprzyjaźnych Niemcom, z tych więc powodów dodaje: mimowoli nasunąć się musi każdemu pytanie, czy taki naród, który nie ma własnych publicystów, ale obcymi posługiwać się aż musi wart być niepodległym?" Niedawno tenże dziennik głosił iż Flamandowie są wielce w zwyczajach do Niemców zbliżeni, a dziś rozpuszcza, iż Belgia nie warta być niepodległą. To każe domyślać się. iż Bismark nietylko marzy o Alzacji i Lotaryngii, ale jeżeli szczęście mu posłuży, zagrabić nie omieszka Holandję i Belgię.

Kronika wojenna.

Z Paryża. Dziennik francuzki *Echo du Nord* podaje następujący opis walki kanonierskich łodzi francuzkich z Prusakami:

„23. września po południu „flotyla łodzi kanonierskich na Sekwanie otrzymała rozkaz postawienia mostu na rzece koło Suresnes. Chodziło o to, aby połączyć lasek buloński z Mont-Valerien. Wykonanie tego powierzono łodziom Claymore i Sabre. Przy wyjeździe swoim nie były one niepokojone przez Prusaków. Ale ponieważ z powrotem obawiano się ataku, nakazano więc ludziom powracać nocą. Kiedy jednak koło godziny 10tej wieczorem przepływały koło mostu Sevres, zaczęto silnie ostrzeliwać Claymore'a. Sternika ciężko raniono i oderwano rudel. Zanim był czas zastąpić sternika, który padł ugodzony kulą w piersi, Claymore skierował się ku lewemu brzegowi, który właśnie był przez Prusaków obsadzony.

Przez całą ćwierć godziny Claymore był pod najsilniejszym ogniem, kule przebijały jego pancerz żelazny, a majtkowie rzucali się na pokład, aby ujść z pod deszczu kul. Ale komendant okrętu nie utracił zimnej krwi. Za pomocą machiny udało mu się okręt obrócić i kiedy działo, które jest na przodzie okrętu, wymierzone było w stronę, zkąd szedł ogień nieprzyjacielski, wystrzelił kilka ładunków kartaczowych, poczem Prusacy zawiesili swój ogień. Po godzinie pracy udało się Claymorowi stać się znowu gotowym do drogi. Sabre i dwie mniejsze szalupy brały także udział w walce. W dalszej podróży nie pokojono już wcale tych okrętów.

Według *Elberf. Zt.* w niemieckiej armii pod Paryżem grasuje także tyfus i biegunka.

Z pod Metz. Do *Gazety kolońskie* jakoby dobrze poinformowany korespondent, donosi, że w Metz istnieją dwa stronnictwa. Obywatelstwo jest za rzecząpospolitą, jenerałowie zaś trzymają mocno z cesarzem, a przedewszystkiem Bazaine (rzecz dotąd bardzo wątpliwa jeszcze, przyp. red.) Bourbaki, naczelnik gwardji, która ciągle jeszcze nazywa się cesarską i Canrobert. Wojska, jak wiadomo, nie obozują w mieście, ale między miastem a fortyfikacjami. W mieście jest tylko gwardja ruchoma.

Do *Weser Zeit.* pod datą 3. września piszą z obozu pruskiego pod Metz: Z różnych wiadomości okazuje się jawnie chęć przygotowania ludności tutejszej między Metz i Thionville do stawiania nam zbrojnego oporu. Siedliskiem tych zamysłów jest wielka fabryczna wieś Moyenvre prawie w pośrodku między Metz i Thionville, nad Orną o $1\frac{1}{2}$ mili na zachód od Mozeli. Miejsce nadaje się do tego bardzo dobrze, tak w skutek położenia swojego, jako też i charakteru ludności.

Orna, jedna z pobocznych rzek Mozeli wije się na przestrzeni dwóch mil wśród łańcucha wzgórzów, ciągnących się na zachód od Mozeli. Ten łańcuch na całej przestrzeni swojej od Metz do Thionville jest gęsto lasem obrosły i ma liczne pieczary. Koło Moyeuvre pieczary te mają mnóstwo rozgałęzień, i dla tego Moyeuvre jest jakoby ich głównym węzłem.

Koło Moyeuvre znajduje się ogromna fabryka żelaza, które daje zajęcie wielu tysiącom robotników. Samo Moyeuvre ma około 3.000 mieszkańców. O $1\frac{1}{4}$ mili stamtąd jest druga fabryka żelaza, tyleż mająca robotników. W skutek wojny obie fabryki zamknięte i robotnikom dokucza nędza, w skutek czego nienawiść do wojsk niemieckich jest tem większą. Właściciel fabryki, Wendel, zostaje w ciągłych stosunkach z załogą w Thionville, gdzie krewny jego jest oficerem. Na szczęście sprawa ta wcześnie została wykrytą i Wendel aresztowany.

Na prawym brzegu Mozeli dają się także spostrzegać nieprzyjacielskie kroki ze strony ludności Z wioski Chailly strzelano do wojska, w skutek czego aresztowano całą męzką ludność tej wioski.

Pięćkroćstotysięczna armia niemiecka pod Paryżem zaczyna doznawać głodu; zapasy własne wyczerpały się, okolica dokoła spustoszona przez samychże Francuzów, resztki co zostały, już wyjedzone przez najezdźców. Tymczasem o sprowadzeniu zapasów z Niemiec myśleć niepodobna. Kolej Strasburska jeszcze nie zrestaurowana, kolej północna jeszcze w rękach Francuzów, zajmujących Thionville, a środkowa kolej Nancy-Paris, chociaż Toul się poddał, na długo została przerwaną w skutek wysadzenia w powietrze wielkiego tunelu przed Epernay, wysadzenia, dokonanego jeszcze przez cofających się Francuzów. Pruski polowy nadinspektor, udał się z roskazu króla na miejsce i osądził, że przy użyciu wszelkich pod ręką będących sił, możnaby kolej naprawić w przeciągu aż 3 miesięcy. Wszystko więc, co idzie tą koleją, musi być w Epernay przeładowywanem, co ogromnie opóźnia wszelkie transporta.

Sąd obwodowy małego miasteczka pruskiego Perleberg, (które liczy najwięcej 6000 mieszkańców) ściga w *Staatsanzeigerze* nie mniej jak tysiąc 134 ludzi tam urodzonych a obowiązanych do służby wojskowej, którzy z obawy przed nią uciekli z Prus.

Papierów tajnych gabinetu cesarskiego wyszedł już drugi zeszyt. Jest w nim korespondencja cesarza z Palikao już po pierwszych klęskach armii francuskiej prowadzona. Palikao oświadczał wtedy w Ciele prawodawczem, że Napoleon nie dowodzi już więcej armią, tymczasem korespondencja wręcz co innego wskazuje.

„Minister wojny do Jego C. Mości w obozie Chalons.

Kwatera cesarska w Paryżu 21. sierpnia.

„Są dwie drogi do wzięcia: albo natychmiast oswobodzić Bazain'a, którego położenie jest jednem z najkrytyczniejszych, udając się jak najspieszniej ku Montmédy, albo iść na spotkanie księcia następcy tronu pruskiego, którego armia jest liczną, i który ma misję wkroczyć do Paryża, i tam się cesarzem niemieckim ogłosić."

„W tym ostatnim wypadku mogę posłać 13 korpus armii, jenerała Vinoy z 27.000 ludzi, aby zajął la Ferté-sous-Jonarre, gdzie będzie on osiowym punktem dla skrzydłowego ruchu armii Mac-Mahona, któraby usilnie maszerowała na flankach armii pruskiej, bądź to drogą Vitry, Champaubert i Montmirail, bądź też przez Vassy, Montierender i Brienne."

Oto co odpowiedział cesarz na tę depeszę:

„Cesarz do ministra wojny".

Courcelles 22 sierpnia 11. godz.

„Depeszę pańską otrzymałem. Ruszamy jutro ku Montmedy. Dla oszukania nieprzyjaciela potrzeba ogłosić w dzienniku, że udajemy się w 150.000 ludzi do Saint Diziér. Przyjmuję Wimpfena na miejsce Faillego. Marssiat nie może dalej sprawować; zamianujesz pan Lacretelle na jego miejsce. Zniszczysz pan dekrety dostawione przez Rouhera, ale wykonasz wnioski pod względem powołania starych żołnierzy."

Wycieczka jen. Bourbaki z Metz do Anglii sprowadza tysiączne domysły, z których, zdaje się, żaden nie ma rzeczywistej podstawy. Opowiadają następną anegdotę, dorobioną do faktów wiadomych. Pewien Francuz dostał się do cesarzewicza i wyjednał sobie fotografię jego, ozdobioną autografem. Z tym talizmanem, będąc w porozumieniu z Prusakami, udaje się ów Francuz do Metz. i oznajmia jen. Bourbaki wolę cesarzowej, która jakoby pragnie się widzieć z jenerałem. Łatwowierny jenerał. wyjednawszy zapewne u Prusaków pozwolenie przejazdu przez linie pruskie, udaje się do Anglii i staje przed cesarzową, która z takiemże zadziwieniem patrzy na jenerała, z jakiem jenerał na nią. Cesarzowa zdziwiona przyjazdem jenerała, jenerał zadziwiony podziwieniem cesarzowej. Pokazuje się, że wezwanie Bourbakiego było mistyfikacją. Ale kto jest autorem mistyfikacji? Zdawałoby się, że Prusacy, którzy mają interes w tem, ażeby Metz pozbawić jednego z lepszych jenerałów Tymczasem Prusacy pozwalają jenerałowi na nowo przebyć oblęgające linie i wrócić do Metz. Galimatjasz jest kompletny.

Zdaje się jednak, że opinia publiczna, wierząca w mistyfikacje i łatwowierność jenerała, jest łatwowierniejszą od tego ostatniego. Nie mogło to być co innego, jak jedna z pikiet intrygi napoleońskiej, chodziło tu z pewnością o porozumienie się Napoleona z Bazainem. Czy Bazaine odda się na usługi Napoleona, to rzecz bardzo wątpliwa, pragnie on jednak badać sytuację, a do tego najbardziej mu przydać się mogła wycieczka Bourbakiego.

Do sprawy Laon. *Gazette de France* pisze: Listy z Laon donoszą, że sąd wojenny pruski zgromadzony w Laon w sprawie wysadzenia fortecy, skazał na śmierć prefekta, p. Ferrand.

P. Ferrand zawdzięcza złagodzenie kary wstawieniu się arcybiskupa z Rheims, Mgr. Landriot.

P. Ferrand, jako więzień wojenny, przeniesiony został do Koblencji.

Obraz Strassburga po zajęciu go przez Niemców. Bardzo malowniczą korespondencję podaje o tem jeden z wiedeńskich dzienników. Podajemy z niej następujące ustępy:

Zabraliśmy się do zwiedzenia miasta, a wrażenie, jakie ztąd wyniosłem, pozostanie mi wiecznie w pamięci. Udaliśmy się naprzód do Place-Broglie w pobliżu położonego. Wspaniałe gmachy, które tu niegdyś stały, wszystkie prawie stały się łupem płomienia. Gmach merowski całkiem postrzelany, banque de France na pół spalony. Smutnie sterczą ruiny pięknego teatru, z którego nic nie pozostało krom nagich murów. Przed portykiem na wspaniałych wschodach leżą pomięszane bez ładu całe kupy biletów, telegramów, listów, w których turyści chciwi relikwij zaciekle grzebią. Poszliśmy dalej ulicą du Temple Neuf, prawie całkiem zgorzałej, ku nowemu kościołowi, który obecnie tylko jeszcze jest ruiną Tu zburzona jest cenna biblioteka, zgorzały starożytności Schöpflina, mające ogromną wartość Na popiele pojedynczych kart można jeszcze dokładnie pismo czytać, lecz z trudnością udałoby się zapewne najśmielszemu kombinatorowi złożyć z tych zwęglonych ułamków znowu jednę z cennych owych ksiąg i manuskryptów, których strata po części jest nie do powetowania. Nagie mury kościoła sterczą straszną pustką ku niebu. „Pan Bóg wszystko znów naprawi", mówił do mnie jeden z niosących moje rzeczy biednych wyrobników, których ubogie domki popaliły się, gdym o ich nieszczęściu z nimi rozmawiał. „Ja nie wierzę już w Pana Boga", odrzekł drugi. Oto stoi całkiem zachowany w pełnej swej wspaniałości ów pomnik sztuki niemieckiej, dzieło mistrza Erwina. Słońce wieczorne rzuca czerwone światło na kamienne ozdoby zewnętrzne. Kilka śladów od kul znać wprawdzie, po lewej stronie fasady jeden narożnik galerji jest ustrzelony, a krzyż na szczycie zgięty. Tylko malatury na szkle okien znacznie ucierpiały, a gdy się wnijdzie do kościoła, uderzy każdego pierwsze zaraz okno obok organów, które na pół jest zniszczone. Rozeta ma tylko małą szczerbę. Zegar astronomiczny zupełnie dobrze zachowany. Prawdziwa kompania pielgrzymska z żołnierzy, przypatrujących się temu cudnemu dziełu sztuki, porusza się wśród tego rozległego przybytku. Pośród tego klęczą w cichej modlitwie kobiety, okryte żałobą, przed obrazem Matki Bożej albo zmartwychwstającego Jezusa i proszą o przyczynienie się za osobami sobie drogiemi, poległemi w tej ciężkiej doli.

Opuściliśmy katedrę i zwróciliśmy się ku placowi Klebera. Dawny bohater pierwszej republiki ma na głowie zielony wieniec z świeżego liścia i patrzy z niechęcią na to, jak koło niego mija pomorski batalion. Tam oto stało piękne muzeum niegdyś, dziś tylko jeszcze ogołocone ruiny. Pogruchotane odłamy posągów walają się po ziemi, tu i ówdzie popruszona słoma, na której leżało żołdactwo. Broni, pogruchotanej o mury w rozpaczy nad wydaniem fortecy, wszędzie się można było napatrzeć.

Równie jak muzeum, tak i mnóstwo innych wspaniałych gmachów, w które Strasburg tak jest bogaty, stały się pastwą zniszczenia. Gdy się wobec mieszkańców Strasburga z swym żalem odezwiesz, odbierzesz niezmiennie zawsze tę samą odpowiedź: Idź pan na Steinstrasse, tam zastaniesz dopiero spustoszenie! Już na pół martwy z znużenia udałem się późnym wieczorem tam dotąd. I w rzeczy samej, straszny był widok, który mi się tam przedstawił. Już Quai Schoepflin sterczy samemi wpół popalonemi domami. Lecz na Steinstrasse, która stanowiła główny front bombardowania od strony Schlichtingheim, nie widzi się nic więcej jak kupy drobno postrzelanych kamieni, z których tylko gdzie niegdzie ściana muru wygląda. Stali tam biedni ludzie, napróżno szukający swego domu. Przy ucieczce swej powrzucali ruchomości swe do piwnic, i przyszli teraz się przekonać, czy jeszcze czego z swej chudoby nie znajdą. Lecz przystęp do tego padołu nieszczęścia i zgrozy, którego odwiedzanie grozi niebezpieczeństwem życia, wzbraniany jest przez szyldwachy, a tak nie pozostawało owym nieszczęśliwym nic, jak wzrok zagłębiać w owo miejsce, gdzie niegdyś spędzali chwile pełne spokoju i dobrobytu, a gdzie teraz zniszczenie dokonało swego dzieła.

Dziwne wrażenie na mnie to wywarło, gdym przy powrocie do hotelu rzucił wzrokiem na dom przytułku i posilenia, na jaki zamieniono teraz jatki targowe w bliskości Place Broglie. W długich rzędach siedzą tam kobiety, dzieci, starcy i mężczyźni w sile wieku, wszyscy przez bombardowanie pozbawieni chleba, a żywieni teraz już od kilku tygodni dwa razy dziennie kosztem gminy; jest takich biednych w ogóle 2600, z których wielu niegdyś było bogatymi a przynajmniej zamożnymi.

Gdzie się tylko oko od ruin domostw i gmachów zwróci, napotyka ono na straszliwą nędzę w skutek długiego oblężenia. Składy prawie wszystkie pozamykane i tylko powoli zabierają się właściciele do ich roztworzenia. Z zaduszonych piwnic, do których otwory jeszcze nawozem pozatykane a dokąd całemi tygodniami nie przedarł się ani jeden świeży oddech powietrza, wydobywają się teraz mieszkańcy na świat boży pełen światła i ciepła. Dzieci w kołyskach wyniesione na ulice, oddychają znów światłem i powietrzem, a blade te twarzyczki zaczynają potrosze nabierać rumieńców. Chore kobiety przesuwają się chwiejącym krokiem, prawie wszystkie w żałobne szaty przyodziane. Nietylko obcy ale i mieszkańcy Strasburga obchodzą ulice i przypatrują się spustoszeniu, ledwie własne swe miasto poznając. Gdy się zejdzie do piwnic, zastać tam można teraz jeszcze zupełnie urządzone mieszkania, poustawiane łóżka, stoły. krzesła, wszystko to oświecone słabem światłem lampy. W ogóle miało w czasie oblężenia uledz 3000 osób na rany lub choroby.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** W niedzielę w samo południe podczas suchego wichru, zasypującego miasto tumanami kurzawy, wszczął się pożar na Zamarstynowie, który dzięki odosobnionemu położeniu płonącego domostwa wśród sadu, straż ogniowa wkrótce ugasiła. Jednocześnie prawie w piwnicy domu pod l. 206 przy Zarwanicy, zapaliła się nagromadzona tam słoma w skutek nieostrożności jednego z mieszkańców, który spuścił się tam ze światłem. I ten ogień stłumiono prędko nie bez wielkiego wszakże popłochu w całej dzielnicy. Ostatni wypadek mianowicie dowiódł, iż kontrola organów bezpieczeństwa ogniowego niedostatecznie bywa wykonywaną. Jakżeż można dozwolić nagromadzenia materjałów łatwo zapalnych jak słoma, w piwnicach zaludnionych kamienic?

W dniu 12. bm., to jest we środę w południe odbędzie się doroczne sprawozdanie czynności zakładu Ossolińskich, na które zarząd zaprasza publiczność.

Teatr niemiecki sprowadził tu niejaką pannę czy panią Gallmayer z Wiednia, ażeby przynęcić publiczność na swoje widowiska. Na lep ten jednak złowić się dadzą zapewne tylko ptaszki najniższego rodzaju, na których nikomu nigdy nic nie zależało. Publiczność zaś polska, która nie tak prędko straci z pamięci zniewagę, jakiej doznała od komedjantów niemieckich, i czująca krzywdę, wyrządzaną jej przez utrzymywanie kosztem kraju owych ladaco, nie rozczuli się pewnie gościną p. Gallmayer, i wołać nie przestanie: Precz z teatrem niemieckim!

Z dzienników warszawskich dowiadujemy się, iż panna Romana Popielówna oczekiwaną jest tam z dniem każdym, i że benefis jej niedawny był oraz ostatnim występem na scenie lwowskiej. Czyż godziłoby się opuszczać swoich dobrych znajomych, nie zawiadomiwszy ich o tem?

Posiedzenie sekcji Towarzystwa prawni‑‍o dla nauk społecznych, politycznych i ad‑ministracyjnych odbędzie się w środę dnia bm. o godzinie 6. wieczorem w czytelni Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) ukonstytuowanie sekcji; 2) sprawa reformy prawy drogowej (sprawozdawca p. Widman).

— **Mianowania.** Pp. dr. Roza i Władysław Bodyński, koncepiści, mianowani koncypistami przy dyrekcji dóbr bukowińskiego nieunickiego funduszu religijnego.

Pp. Aleksander Worobkiewicz, oficjał III. klasy i Michał Żurakowski, oficjał IV. klasy mianowani oficjałami II. klasy i kierownikami oddziałów manipulacyjnych przy powiatowych dyrekcjach skarbowych, a kwieskowani asystenci pp Julian Jahl i Franciszek Dostal oficjałami IV. klasy przy krajowej dyrekcji skarbowej.

P. Jan Schütz, dotychczasowy dyrektor szkoły głównej w Jarosławiu, mianowany dyrektorem przy szkole głównej i niższej realnej w Tarnowie.

— **Kraków,** 8. października. *Czas* donosi, iż z dniem jutrzejszym rozpoczną się w muzeum techniczno przemysłowem przy ulicy Franciszkańskiej, naprzeciw pałacu biskupiego bezpłatne wykłady niedzielne dla słuchaczy obojej płci i trwać będą przez całe zimowe półrocze do końca kwietnia. Wykłady te odbywać się będą od godz. 4. do 5. i od 5. do 6., a treść ich zapowiadaną zawsze będzie w przeddzień. W niedzielę dwa takie wykłady odbyły się już; prof. Władysław Rozwadowski miał rzecz o własnościach rozmaitych rodzajów ziemi i o wyrobach z nich otrzymywanych, prof. Łuszczkiewicz zaś o odnawianiu i utrwalaniu zabytków sztuki we względzie rękodzielniczym.

— **Zbiegł z więzienia** w Złoczowie Jan Wolatyński, rodem z Poczajowa, obwiniony o morderstwo i rabunek. Liczy lat 45, jest silnej budowy ciała i dobrego wzrostu, uciekł okuty w kajdany.

— **Wybór burmistrza w Poznaniu,** jak donosi *Dziennik Pozn.*, odbył się d. 16. b. m. w sposób nieco oryginalny. Piętnastu reprezentantów miasta, między którymi pp. Janowicz i Wegner, zaraz po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego, p. Pileta, podało wniosek, by wybór odroczyć na cztery miesiące, a następnie nowy rozpisać konkurs przez wzgląd, iż z powodu czasów wojennych i zawikłania w skutek nich wszelkich stosunków tylko jeden podał się kandydat t. j. p. Kohleis; drugi bowiem kandydat, landrat p. Feige, kandydaturę swoją cofnął. Wniosek ten upadł 17 głosami przeciw 14, jeden członek wstrzymał się od głosowania. Przystąpiono zatem do wyboru. Z 32 oddanych karteczek 16 było próżnych, a 16 nosiło nazwisko pana Kohleisa. Pan przewodniczący uznał mimo to wybór p. Kohleisa pierwszym burmistrzem Poznania, jako jednogłośny!

— **Dr. Pernaczyński** z Wrześni otrzymał krzyż żelazny pruski za odznaczenie się w opatrywaniu rannych wśród gradu kul na polu bitwy.

— **Na wyścigach konnych w Pradze** d. 28. września, hr. Zamojskiego „Koncesja", wygrał nagrodę rządową 300 dukatów.

— **Młodzież warszawska,** która w ostatnich dniach przybyła do Wiednia dla udania się z tamtąd do Francji w szeregi obrońców rzeczypospolitej, jak donosi *W. Tagblatt*, dostała kosza od tamtejszej ambasady francuzkiej i zostaje tam obecnie bez środków powrotu do kraju, oprócz kilku zamożniejszych, którzy własnym kosztem przez Szwajcarję podążyli na teatr wojny. Polacy osiedleni w Wiedniu, zbierają fundusze dla ułatwienia pozostałym powrotu do kraju.

— **Stypendja.** Z początkiem roku szkolnego 1870 i 1871 nadane będą stypendja z fundacyj t. z. konwiktowych o rocznych 210 złr. i 157 złr. 50 ct., a mianowicie stypendja z fundacji Głowińskiego przeznaczone dla młodzieży pochodzenia szlacheckiego i nieszlacheckiego, z fundacji Potockiego, Matczyńskiego i Zawadzkiego dla szlachty i z fundacji t. z. krakowskiej zakordonowej dla nieszlachty przeznaczone. Ubiegać się mogą o stypendja powyższe uczniowie publicznych szkół średnich i wyższych, wnosząc podania swoje za pośrednictwem zakładu, do którego na nauki uczęszczają, do Wydziału krajowego, a to najdalej do 15. listopada br.

Celem nadania stypendjów z tak zwanej jarosławskiej fundacji ks. Anny Stembergowej, o rocznych 105 złr. a względnie o rocznych 63 złr, ogłasza Wydział krajowy konkurs.

Stypendja powyższe przeznaczone są dla urodzonych w kraju ubogich uczniów szkół średnich i wyższych. odszczególniających się moralnością i pilnością, jakoteż postępami w naukach.

— **Stanisławów** 7. października Dyrekcja gimnazjum tutejszego otrzymała następujące pismo: „W myśli, że znajdują się w gimnazjum stanisławowskiem obdarzeni zdolnościami i pilni, ale tak ubodzy uczniowie, iż nie mają za co kupić sobie wszystkich niezbędnie potrzebnych książek, w braku których nie mogą także robić należytych postępów w naukach, miło mi przyjść im w pomoc i przesłać dyrekcji na ten cel 50 złr. w załączeniu z tą prośbą, by raczyła przyjąć ten niestety nader skromny dar, i opiekować się nim o tyle. iżby jak najlepiej był spożytkowany.

Skała (nad Zbruczem) 29. września.

Adam Kopiński."

Składając szlachetnemu dawcy w imieniu gimnazjum najserdeczniejsze podziękowanie, uważamy za miły obowiązek podać ten czyn patrjotyczny do publicznej wiadomości.

Z c. k. *dyrekcji gimnazjum w Stanisławowie.*

Kruszyński.

— **W sprawie znanej Jana Heidlera i Adolfa Łokucijowskiego,** którzy wykradli akta z cywilnego sądu krajowego lwowskiego w sprawie spornej gminy Wola Wielka przeciw Ludwikowi Łokucijowskiemu, ojcu Adolfa Łokucijowskiego, o przyznanie własności kilku parcel gruntu, i za co w pierwszej instancji za zbrodnię oszustwa, Heidler na trzy miesięcy, a Adof Łokucijowski na pięć miesiące więzienia, a na rekurs c. k. prokuratorji państwa i Łokuciejewskiego w drugiej instancji pierwszy na jeden rok a drugi na dwa lata ciężkiego więzienia skazani zostali, wydał najwyższy sąd na rekursa obydwóch obwinionych wyrok, skazujący Jana Heidlera na sześć miesięcy, a Adolfa Łokucijowskiego na dziesięć miesięcy więzienia.

— *Dziennika Literackiego* nr. 39. zawiera: Kręte drogi, powieść W. Skiby. — Królewskie gody, podług Drydena, przełożył Krystyn Ostrowski. — Kanarki i nie-kanarki Wołodego Skiby. — O duchowem pokrewieństwie poetów polskich pokrewieństwie. — Jenerał v. Falkenstein. — Przeglądy literackie Przewodnik.

Gospodarstwo przemysł i handel

Wpływ soli kuchennej na hodowanie bydła i w ogóle na majątek w Galicji.

(Ciąg dalszy.)

Każda zmarnowana krowa mogłaby w przecięciu jeszcze 4 cieląt, a każda owca i koza 2 jagniąt porodzić i mleka przez ten czas dostarczać.

W krajach, gdzie dobrze zaopatrują bydło i regularnie dostarczają mu soli, daleko mniej słychać o zarazach, a mięso daleko smaczniejsze i wydatniejsze.

Angielska wołowina i baranina słynie po świecie, a przyczynę tego szukać trzeba jedynie w wyborze ras, ich krzyżowaniu, w dobrem zaopatrzeniu i regularnem soli dostarczaniu — Któż nie czytał o tych niezmiernych i przecudnych stadach bydła, które w Brazylii nad rzeką la Plata i w argentyjskiej rzeczypospolitej na pastwiskach takzwanych „Pampas" się chowają; wszędzie tam oprócz dobrej paszy jest taki dostatek soli, czy to w stojącej czy płynącej wodzie zawarty, że z trudnością znaleźć można studnię ze słodką wodą do picia.

Marnotrawienie takie bydła przez choroby pociągać mu i za sobą stratę i ubytek, a więc i podrożenie mięsa, mleka, łoju, wełny, skór i gnoju.

W wyżywieniu ludzkiem mięso bardzo ważną odgrywa rolę, a cenę mięsa podnieść, znaczy siłę do pracy w narodzie osłabić, człowiek bowiem, żywiący się przeważnie pokarmami mięsnemi, jest przedsiębiorczym ma więcej zaufania w sobie, a co ważniejsza nie podpada tak szkodliwym wewnętrznym wpływom powietrza.

W całej austrjacko-węgierskiej monarchii przypada rocznie na głowę 47 funtów mięsa, czyli 4 łuty *) dziennie.

Ile w Galicji przypada, pokaże następujący rachunek:

W Galicji miało być bydła. gdy podług stosunków w innych krajach je rozdzielimy:

Wołów wyrosłych sztuk 200.000, krów 980·000, młodzizny i cieląt 350.000, potem owiec 1,417.000, kóz 305.000, świń 831.000.

Jeżeli według doświadczeń Dietriciego weźmiemy pokolenie przy wołach i krowach po 9 lat, a od $^1/_9$ ubytku 1 prct. na pomór, to odejdzie od tych 200.000 wołów 22.200 sztuk, z tych padnie 2.200 sztuk. 1) zostaje do wybicia 20.000 szt.; od 980.000 krów 109.000 szt., z tych padnie 9.800, 2) zostaje do wybicia 99 200 szt., urodzi się cieląt 900 000, zostanie na przychowek 150,000, odpadnie 750.000, z tych padnie 2 prct. 15 000, 3) zostaje do wybicia 735 000; od 1 417.000 owiec, przy których pokolenie na 5 lat zachować można 283.400, z tych padnie 28.400, 4) zostaje do wybicia 255.000; od 305.000 kóz 61.000, z tych padnie 6000, 5) zostaje do wybicia 55.000; od 831 000 świń w przeciągu pokolenia, które Dietrici na 1 i pół roku szacuje, 554.000 sztuk, z tych padnie 16.000, 6) zostaje do wybicia 537.400 sztuk, a więc: 1) 20.000 wołów po 350 funtów, robi 70.000 cetn. mięsa, 2) 99.200 krów po 350 ft., robi 347.000 ct. mięsa, 3) 735.000 młodzizny po 100 ft., robi 735.000 ct. mięsa, 4) 255.000 owiec po 25 ft., robi 63.750 ct. mięsa, 5) 55.000 kóz po 25 ft., robi 13.750 ct mięsa, 6) 537.400 świń po 100 ft., robi 537 400 ct. mięsa. Razem 1,767.100 cetnarów mięsa.

Licząc ludność w Galicji na równo 5 milionów, przypadnie na głowę rocznie, nieuwzględniwszy wywozu $35^1/_4$ funtów, a jeżeli przybliżająco wywóz tylko galicyjskiego chowu podług Redena uwzględnimy, który koło 10.000 wołów i krów, a 50 000 świń wynosi, i o $1^3/_4$ funta mięsa uszczerbek na głowę robi, to pozostają 33 i pół funtów rocznie, albo $2^3/_4$ łuta dziennie na człowieka.

Według obrachunku Redena, przypadało w Galicji w roku 1851 28 ft. mięsa na głowę a w całej Austrji 31 funtów.

Strata na mięsie przez pomór robi w pieniądzach w Galicji:

22.000 wołów po 35ft. = 7.700 ctr. po 12 złr. = 92.400 złr.; 9.800 krów po 350 ft. = 24.500 ctr. po 12 złr. = 294.000 złr; 15 000 młodzizny po 100 ft. = 15 000 ctr. po 10 złr. = 150.000 złr.; 28 400 owiec po 25 ft. = 7.060 ctr. po 10 złr. = 70.000 złr.; 6.000 kóz po 25 ft. = 15.000 ctr. po 10 złr. = 15.000 złr.; 76.000 świń po 100 ft. = 4.150 ctr. po 20 złr. = 83.000 złr.; razem 704 400 złr.

Jako najważniejsze po mięsie i jako wzór wszystkich pokarmów ludzkich trzeba mleko uważać, jeżeli więc porównamy środki pożywienia wedle ich pożywności, to 100 funtów świeżego wołowego mięsa równają się 150 ft. wieprzowiny, 163 ft. żytnej mąki, 134 ft. pszenicznej mąki, 612 ft. ziemniaków 200 ft. mleka, 150 ft jaj.

Anglicy osobliwie poznali dobrze ważność mleka dla pożywienia i robili w tym względzie rozmaite doświadczenia.

Pokazało się, że ilość mleka, którą krowa przez rok wydaje, zależy tylko od zaopatrzenia starannego i od ras, dlatego też nigdzie krowy tyle mleka nie dają, co w Anglii i w Szwajcarji, gdzie regularnie z pokarmem bydłu soli dostarczają.

Po soli dostają krowy pragnienie a oraz i obfite wydzielanie mleka.

Rozkład chemiczny mleka, na powietrzu spalonego, pokazuje, że zawiera ono niedokwas potasu, sodu, wapieniu, manganu, żelaza, dalej chlor, kwas fosforowy i siarczany.

Według Schäfera *) daje krowa rocznie w Niemczech w przecięciu 25 cłowych cetnarów mleka, a na naszą krowę podolskiej i karpackiej rasy rachuje baron Reden 560 miar (mas), co robi miarę po 2.9 cłowych funtów licząc = 16 cłowych cetnarów.

Koza daje w Niemczech 585 funtów cłowych rocznie mleka, u nas nie można rachować więcej w przecięciu, jak 2 cłowe cetnary, ponieważ owiec tutaj całkiem nie uwzględniamy, to możemy wszystkie kozy jako mlekodojne w rachunek wziąć, a zatem od 9.800 krów 156 800 cet. mleka a 2 złr. = 313.600 złr., od 6.000 kóz 12 000 cet mleka a 2 złr. = 24.000 złr. Razem 337.600 złr.

Strata na mleku wynosi jak liczby pokazują rocznie przynajmniej 340 000 złr. a dalej przyłącza się jeszcze i strata łoju od zwyż wymienionych zwierząt i to:

od 2.200 wołów po 30 ft. = 660 cet., od 9.800 krów po 30 ft. = 2940 cet.. od 28.400 owiec po 4 ft 1136 cet.; razem 4.736 cetnarów po 15 złr = 71.040 złr. nie licząc ani łoju od młodzieży, ani od kóz, ani nawet tłuszczu od padniętych świń.

Produkcja wełny i jej jakość zależy od rasy i od dobrego zaopatrywania trzody, doświadczenia też pokazały, że przy dodawaniu regularnem soli, i produkcja wełny podnosi się.

W całej Galicji można wartość jej rachować od 1,417.000 owiec po 2 ft. = 28.340 cetnarów w przecięciu po 70 złr., a zatem na 198.380 złr.

Przy owcach dochodzi śmiertelność, gdzie niema dobrej opieki i wyżywienia wyżej nad 10pr., myśmy tylko 2pr. wzięli, co jest bardzo mało. Jeżeli weźmiemy na pokolenie 5 lat, to można przypuścić. że w przecięciu każda padła owca dwa lat ze swego życia straciła, to daje stratę na wełnie 2 × 28.400 = 56.800 owiec po 2 ft. = 1136 cet. a 70 złr. = 79.520 złr.

Nietylko, że przez dobre wyżywienie i zaopatrywanie bydła solą produkcja mięsa, mleka, łoju i wełny podnosi się, lecz także przyczynia się ono do polepszenia skór.

Skóra z wychudłego albo i z padłego zwierzęcia o wiele jest tańszą jak z dobrze paszonego i zdrowego, a tu znowu się przymięszanie regularne soli do pokarmu bardzo do polepszenia jakości przyczynia.

Strata na skórach przez choroby padłego bydła wynosi rocznie w Galicji od 33.800 skór końskich po 1 złr. = 33 800 złr, od 2.200 skór wołowych po 1 złr = 2.200 złr., od 9 800 krowich po 1 złr. = 9 800 złr., od 15.000 skór młodzizny i cieląt po 50 ct. = 7.500 złr., od 28 400 skór owczych po 70 ct. = 4.000 złr, od 6.000 skór kozich po 30 ct. = 2 000 złr.; razem 59.300 złr

Co się tyczy utraty gnoju, to liczebnie nie da się takowe nawet w przybliżeniu obrachować, ale każdemu wiadomo, że produkcja zboża i karmu dla bydła zależy od dobrej uprawy roli (C. d. n.)

Mięso australskie. Skutkiem coraz większego odbytu do Anglii, zawiązały się w Australii liczne stowarzyszenia akcyjne, mające na celu wywożenie świeżego mięsa. Jedno z nich, z kapitałem zakładowym 45 000 funtów szt, mające siedzibę w Melbourne wysyła tygodniowo po 90.000 ft. mięsa. Ażeby mięso nie uległo zepsuciu używają tam czworakiego sposobu: 1) przewożenia w lodzie, (które jednak jest zbyt kosztownem); 2) pakowania w naczynia cynowe. (Mięso obgotowywa się, pakuje szczelnie, oblewa tłuszczem wołowym, a po wydaleniu powietrza atmosferycznego, naczynia lutują się hermetycznie). 3) Wyrabiania ekstraktu, sposobem przez Liebiga podanym. 4) Nakoniec zaprawiania mięsa solą i korzeniami. Wszystkie te sposoby mają pewne niedogodności nad których usunięciem pracują Australczycy. Wywożenie w naczyniach cynowych najlepiej odpowiada celowi. lecz ich kosztowność podraża cenę mięsa, z tego więc powodu przedsiębiorcy myślą nad wynalezieniem innych, równie dobrze zabezpieczających naczyń. (*EK.*)

Maślanka jak wiadomo, oddawna uważaną była, nietylko jako posiłek smaczny, ale zarazem bardzo zdrowy, a nadto wielu utrzymuje, że nawet w każdej chorobie, chorzy mogą używać jej bez niebezpieczeństwa. W ostatnich czasach dr. Beilot w Amsterdamie i profesor Simon Thomas sprawdzili, iż maślanka wybornym jest pokarmem dla niemowląt przy piersi, jeżeli się do niej doda nieco mąki ryżowej lub pszenicznej; nietylko bowiem jest łatwą do strawienia, ale daleko tańszą, i nie podpada zafałszowaniu, spotykającemu bardzo często mleko, zwłaszcza też po większych miastach. Zdanie powyższe potwierdza także dr. Maanen nadmieniając, iż w okolicach Barnweldu, powszechnie dają maślankę niemowlętom, które używając jej tyją, a po przebytych chorobach bardzo prędko przychodzą do siebie. Szkrofuły są tam prawie nieznane, dzieci wyglądają zdrowo i pięknie, a zbawienne te skutki, przypisuje dr. Maanen wyłącznie działaniu maślanki. (*Öster. EK.*)

Mleko zgęszczone upowszechnia się coraz bardziej w Ameryce: wyrabiają je nietylko na miejscowy użytek, ale i na wywóz zagraniczny. Statystyczne biuro w Nowym Jorku podaje, iż w ciągu roku 1869 wywieziono z portu tego miasta mleka zgęszczonego za 79.700 dolarów — a z ilości tej poszło do Anglii za 21.870 dol. do Australii za 15 000 dol., reszta zaś do Ameryki południowej i Antylów.

Obcinanie wilków na drzewach owocowych. Dr. Lucas, słynny pomolog w Badeńskiem, opierając się na dwudziestoletniem doświadczeniu, radzi, ażeby drzewa owocowe nie na wiosnę, ale pod jesień okrzesywać z wilków i uschłych gałęzi, zapewniając, iż jego rada wielkie korzyści sadownictwu przyniesie.

---

*) „Tagespresse". Zolltarifentwurf nr. 264 ex 1870.

*) Fleischmann, Der nordamerikanische-Landwirth Frankfurt a. M. 1848.

Ostatnie wiadomości.

Podróżni z Kijowa opowiadają, iż tam ruch wojenny gorączkowy. W okolicach miasta obozuje blisko 80 000 wojska. A wobec tego wszystkiego ciągle mówią Moskale, że im się nie śni o wojnie!

Gdy dwadzieścia kilka departamentów nieszczęsnej Francji zalane obcym najazdem, miasta złupione kontrybucjami, wsie zrabowane dla wyżywienia hord najeźdniczych, gdy codzień wojenne sądy pruskie rozstrzeliwają i wieszają całe zastępy niewinnych ludzi, gdy blisko ośmdziesiąt wsi spalono. Strassburg, Toul, Bitsch i Thionville zamieniono w gruzy, gdy blisko 80 000 synów Francji poległo w krwawych zapasach. sto kilkadziesiąt tysięcy znosi hańbę niewoli a sto kilkadziesiąt tysięcy drugich jęczy w szpitalach, gdy cały naród czterdziestomilionowy bez różnicy stronnictw czyni ostateczne wysilenia do rozpaczliwej obrony, zausznicy Bonapartych jedynie wyłączają się od solidarności z narodem, hulają za granicą i knują intrygi, niepytając się bynajmniej z kim — z wrogiem czy z przyjacielem, byle przyniosło to zysk ich protektorom. Tak to Bonapartowie restaurować się chcą w opinii narodu!

Ciekawa jest taktyka, jaką zachowuje dziennikarstwo pruskie w obec wiadomości z Francji, mniej pomyślnych dla Niemców, których Bogu dzięki trochę więcej zaczyna nadchodzić z tamtąd w ostatnich czasach. Otóż wiadomo, że ani król do królowej, ani królewicz do królewiczowej ani *von* Podbielski, ani w ogóle nikt z głównej kwatery nie donosi nic o takich rzeczach. Możnaby to jeszcze jako tako tłumaczyć, bo kto milczy, ten przynajmniej nie kłamie. Lecz to za wiele byłoby cnoty dla Prusaków. Oto dzienniki ich przedrukowują wprawdzie telegramy z Brukseli i z Wiednia, donoszące o utarczkach pomyślnych dla Francuzów, lecz po prostu — wypuszczają z nich te słowa i ustępy, które im się nie podobają. I tak np. ustęp mówiący o stratach francuzkich drukują, a tę część telegramu, gdzie powiedziano że Francuzi utrzymali się na stanowisku, albo że Prusakom odbito prowiant, zabrano jeńca, lub coś podobnego — to wszystko redakcje niemieckie wykreślają!

Gdy Prusacy zaczęli ofiarowiać za żywność i prowiant dla koni pod Paryżem grube pieniądze, niektórzy chłopi zlakomili się na zysk i zaczęli im sprzedawać owies itp. artykuły. Zaledwie jednak odejdą Prusacy pojawiają się patrole francuzkie, i aresztują ich za wspieranie nieprzyjaciela, tak. że kto z patrjotyzmu nie ukryje swoich zapasów przed Prusakami, ten musi to czynić ze strachu.

Dayly News umieszcza następujący telegram: „Saarbrücken, dnia 6. października. Trzy baterje pruskie bombardowały fort Eloy pod Metz. Z fortecy odpowiadają z wielką żywością Walka trwała trzy godzin; rezultat niewiadomy." Nam się zdaje, że nie musiał być wynik zbyt pomyślny dla Prusaków, kiedy w niemieckich dziennikach nie ma o tem żadnej wzmianki.

Za przykładem departamentów południowych i zachodnich, które połączyły się w oddzielene ligi dla organizowania obrony przeciwko Prusakom, wiążą się teraz i wschodnie departamenta w ligę obronną. Mają do niej należyć następujące departamenta: Doubs, Jura, Haute-Saone, Meurthe, Wegezy, Cot d'Or, Haute Marne i Haute-Rhin. Większą część wyliczonych tu departamentów zajmują Prusacy, więc decyzję ich otwartego przystąpienia do zbrojnej organizacji należy poczytywać za akt tym bardziej uznania godny, gdy niedawno król pruski zagroził za to okrótnemi kontrybucjami.

W Orłowskiej gubernii jak donosi *Gołos* tak okropnie grasuje cholera, że zrozpaczona ludność ucieka z miast i wsi w lasy, myśląc, że to pomoże przeciw zarazie. W mieście Jelcu np. umiera 60—100 ludzi dziennie. W mieście Moskwie jest cholera także, ale tylko między uboższą ludnością: z 300 chorych umiera przeciętnie 100.

Carskim ukazem zniesiono okręg wojenny Rygski, a jenerał-gubernator tamtejszy, książę Albiediński uwolniony od służby. Estlandzka gubernia została przyłączoną do petersburgskiego jenerał-gubernatorstwa, a Liflandzka i Kurlandzka do Wileńskiego Tym sposobem faktycznie zniesiono oddzielność t. z. Nadbałtyckich prowincyj niemieckich.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

(*Z wczorajszego wieczornego wydania przedrukowane*:

Tours 9. października. Garibaldi niespodzianie przybył tutaj, wysiadł w prefekturze, gdzie przyjmował członków rządu. Po przybyciu Gambetty odbyła się natychmiast półtora godzinna rada członków rządu. Podczas tego wielkie tłumy ludu przed prefekturą się nagromadziły. Gambetta miał do nich przemowę, z entuzjazmem przyjętą, w której zapowiedział proklamację rządu paryskiego. Gambetta opatrzony jest bardzo obszernem pełnomocnictwem.

Przed Marsylią stoi na kotwicy amerykański i hiszpański okręt. Artyleria gwardji ruchomej z departamentu Haute-Garonne. udała się do Belfort.

Bruksela 10. paźdz. *Independance* wykrywa intrygi bonapartystów w Belgii, dążących do restauracji Napoleona i do władzy we Francji. Żąda zniesienia ustawy dla obcych.

Washyngton 9. października. Minister spraw zagranicznych przygotowuje proklamację, zakazującą okrętom stron wojujących korzystania z portów amerykańskich, jako punktów obserwacyjnych lub punktów wywozu lub zakupna materjału wojennego.

Petersburg 9. października. *Journal de Petersbourg* rozbierając manifest Napoleona, mówi: Pokój możliwy jest tylko przed rozpoczęciem przed Paryżem lub w Paryżu walki.

Wiedeń d. 11. października. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza dziś nominację Zygmunta hr. Hohensteina namiestnikiem Morawii Tożsamo ogłasza uwolnienie jenerała Möringa z posady namiestnika Tryestu i Wybrzeża, na jego własną prośbę, dla braku zdrowia.

Wiedeń dnia 10. października. Szef namiestnictwa galicyjskiego, br. Possinger, wyjechał dziś rano do Lwowa.

Wiedeń 11. października (pr.) Thiers miał wczoraj całogodzinną audjencję u cesarza. Żądał on, aby hr. Beust zrobił inicjatywę w zwołaniu kongresu europejskiego. Wskutek telegraficznego wezwania z Tours odjeżdża dziś Thiers do Florencji.

Przybył wczoraj do Wiednia Clam-Martinitz. Konferuje z ministerstwem w sprawie wyborów bezpośrednich w Czechach.

Berlin d. 10. październi a (urzędowe). Ablis dla zdradzieckiego napadu na szwadron huzarów spalono. (Wolni strzelcy paryzcy otoczyli to miasteczko i wzięli część szwadronu w niewolę i druga padła; pr. r.) Większe korpusy francuzkie na południe od Etampes rozpędzono. (Zdaje się, iż dywizja francuzka, operująca tam, cofnęła się bez boju. gdy Prusacy większe siły przeciw niej wysłali; pr. r.)

Tours d. 10. paźd. (urzędowe.) Raport ministra wojny konstatuje, że w Paryżu jest 280.000 gwardii narodowej. 80 000 gwardii ruchomej, 20 000 wolnych strzelców i 150.000 regularnego wojska; wszystko dobrze uzbrojone. Proklamacja rządu ogłasza, że już dwie armie, każda po 80.000 utworzono w departamentach. Trzecia armia znajduje się w formacji. Dział i wojennych materjałów jest pod dostatkiem.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 10. października 1870.
godzina 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 100 25. Akcje kredytowe węg. 76.—. Anglo-austrjac 217.— Kolej Nadcis. 229.— Akcje Karola Ludwika 237 25. Kolej siedmiogrodzka 167.—. Kolej połudn. 174.40. Bank bud. —.— Kolej państwowa 381.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 196 —. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 157.50. Północna 2 9 50 Kolej Rudolfa 163.—. Kolej węg -wschodnia 89.25 Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 71.75. Losy 1864 r. 112.70. Usposobienie ożywione.

Lwów. z Izby handlowej dnia 10. października	płacą zł. wal. a.		żądają zł. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.				
Kolei gal Karola Ludwika	237	00	238	50
„ Lwow -Czern. Jassy	190	—	193	50
Banku hip. gal. z wpł. 30%	111	50	113	00
„ krajow. z wpł 40%	00	00	72	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80	50	81	25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70	75	71	75
Banku hipot. gal. 6%	86	75	87	4
Gal. zakl. kred. włośc.	00	00	86	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	71	80	72	6
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	100	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	85	5	92
Dukat cesarski	5	88	5	91
Napoleondor	9	90	9	97
Pół imperjał rosyjski	10	00	10	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	9
Rubel rosyjski papierowy	1	54	1	55
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	00	123	25
Wiedeń d. . październ.				
Papiery państ. austr.				
5% renta austr. w. a.	00	0	00	0
„ „ „ srebrem	00	0	00	00
Pożyczka ost. z r. 1839.	00	00	00	[illegible]

Przyjechali do Lwowa d. 10. października

Hotel Żorża: Stefan ks. Czetwertyński z Moskwy, Aleksander ks. Sturdza z Multan, dr Jan Pompe z Czerniowiec, Grzegorz Flouder z Wiednia, Antoni Kowacz z Wiednia, Jan Mikuli z Wiednia, Alojzy Bocheński z Otyniowic, Ludwik Czermiński z Wołynia, Louis Steege z Multan, Władysław Szymanowski z Rzeszowa, Franciszek Mayzel z Krakowa, Stanisław Armatys z Krakowa

Hotel Angielski: Antoni Janicki z Stryja, Walery Liebe z Jarosławia, Władysław Falkowski z Witryłowa, Wenant Jełowicki z Chudziejowic, Władysław Rubczyński z Stanina, Franciszek Torosiewicz z Hołhocza, dr. Jan Witwicki z Hruszowic, Paweł Lauc z Horajec, Karol Szabo de Boutz z Koniuch, Franciszek i Bronisław Sądeccy z Uherzec

Hotel Langa: Juliusz Goldstein z Żądańska, Wilhelm Mandelbauer z Jass, Tadeusz Tarasiewicz z Krakowa, Jan Heumos z Bezmiechowic.

Hotel Warszawski: Marcin Dziama z Halicza, Tadeusz Chrząszcz z Ukrainy.

Hotel Europejski: Feliks Czerkawski z Meteniowa, Wincenty Klucznik z Sądowej Wiszni, Jan Mysłowski z Podola ros., Zygmunt Modzelewski z Podola ros, Józef Muszyński z Kamieńca podol., Józef Rozwadowski z Torówki.

✝

Wspomnienie pośmiertne.

Przed kilku dniami zakończył w okolicy naszej w Stawczanach życie swe w Bogu zacny, powszechnie kochany i szanowany ś. p. wielm. Hilary Wierzchlejski! Był to mąż wielkiej prawości, ojcujący od lat młodzieńczych czynnie miłującej, dla niej życie wolność i mienie chętnie ofiarujący, jako pełnomocny zarząd ca dóbr Arcybiskupstwa Lwowskiego w dopełnianiu obowiązków sumienny i gorliwy, jako obywatel i sąsiad przyjacielski, gościnny i dobroczynny, dla nieznajomych wylany, i na wszelkie usługi gotowy dla ubogich i po mocy potrzebujących miłosierny, dla podwładnych uprzejmy i życzliwy dla sierot, sług i ludu miejskiego prawdziwy ojciec! Jego rozgałęzione stosunki nadarzały mu sposobność czynienia ludziom bardzo wiele dobrego i ztąd to pochodził ów powszechny szacunek jakiego doznawał za życia, i ztąd też płynie ów głęboki i szczery żal, jaki na wieść o jego przedwczesnym zgonie wszystkich znajomych przeniknął.

Szlachetne to serce przestało bić w 58. roku życia ku nieutulonej boleści nietylko najbliższej rodziny lecz i nas wszystkich, którzyśmy go znali, cenili i kochali. O jakże pragnęlismy przedłużyć życie jego ciężką chorobą przerwane lecz inaczej podobało się wyrokom pańskim przeciw którym niczem jest sztuka i zapobiegliwość ludzka.

Niechajże szereg długi dobrych czynów jego, otoczy wieńcem ducha jego przed tronem Najwyższego i niechaj mu w wieczności będzie świadkiem cnotliwego życia, jako tu w sercach przyjaciół jego wdzięczną i miłą pamiątką być nieprzestaje.

Lwów dnia 5. października 1870.

L. 22976

Przedłużenie Konkursu

Termin konkursu na plany budowy gmachu hotelowego we Lwowie oznaczony pierwotnie do końca grudnia 1870 r. przedłuża się w skutek uchwały Rady król. stół. miasta Lwowa z dnia 22. września 1870 r. **do końca lutego 1871**. Oznajmia się oraz z powodu podniesionych wątpliwości co do sali na 3 000 osób w konkursie wzmiankowanej że owa sala nie koniecznie z jednej tylko lokalności składać się musi, lecz że warunkom konkursu odpowie także lokalność składająca się choćby z więcej ze sobą połączonych sal któreby razem 3,000 osób pomieścić mogły.

od Magistratu król. stoł. miasta.
Lwów dnia 30. września 1870 r.

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

Przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej.

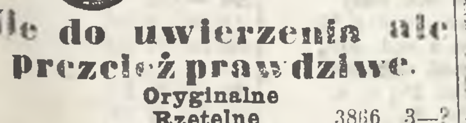
Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasza, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza. 2310 7—18

Leśniczy egzaminowany,

żonaty, bezdzietny, z chlubnemi świadectwami, mogący prowadzić manipulację po polsku lub po niemiecku, szuka umieszczenia w Galicji lub na Wołyniu niedaleko granicy. Bliższa wiadomość w biurze informacyjno-komisowem Leona Radeckiego w Wadowicach. 3871 2—3



Nie do uwierzenia ale przecież prawdziwe.

Oryginalne Rzetelne 3866 3—?

za bezcen.

Nikt na świecie nie jest w stanie niżej poszczególnionych zegarków sprzedawać po tak niskich cenach. Prawdziwy angielski w ogniu pozłacany lub srebrny chronometr, z podwójną kopertą, żadna emalja, kryształowem szkiełkami, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i z medalionem kosztuje 20 złr. w najdalniejszym futerale.

Prawdziwe złote chronometry angielskie z pojedyńczą kopertą, z szkiełkami kryształowemi z łańcuszkiem i medalionem kosztuje 20 złr. w.

Angielskie srebrne cylindrowe zegarki ze szkiełkami kryształowemi, wskazówką minut, z łańcuszkiem medalionem 10 złr.

Te same cylindrowe zegarki, w ogniu pozłacane z mechanizmem niklowym 12 złr.

Srebrne wyrobowy kotwiczne, remontoary bez kluczyka do nakręcania ze szkiełkami kryształowemi, w drewnianym futerale po złr. 26, 28, 30.

Takie same złote po złr. 65, 75, 95.

Zegarki damskie srebrne ze szkiełkami kryształowemi, w miniaturowym formacie, najlepiej w ogniu złocone, z łańcuszkiem w futerale po złr. 12 i 15 w najdalniejszym futerale.

Takie same z podwójną kopertą i łańcuszkiem po złr. 18.

Srebrne zegarki cylindrowe damskie w ogniu złocone po złr. 20.

Złote (próby 3.) zegarki damskie ze sprężyną, szkiełkami kryształowemi z łańcuszkiem ze złota talmi i z medalionem po złr. 30, 40, 50, 60.

Złote rem ontoary po złr. 60, 80 do 100.

Złote zegarki wysadzane djamentami po złr. 40, 50, 60.

Złote zegarki z podwójną kopertą, sawonetty ze skazówką minut, szkiełkami kryształowemi, mechanizmem z niklu, wraz z prawdziwym łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem po złr. 16, 18, 20.

Łańcuszki ze złota talmi, długie i krótkie po złr. 15, 20, 30, 50, do 1000.

Łańcuszki ze złota talmi, długie i krótkie po złr. 2, 3, 4, 6, do 10.

Łańcuszki ze złota talmi, długie i krótkie po złr. 1, 50, 2, 50, 3 do 5.

Na wszystkie zegarki daje się 3letnia rękojmia.

Do czytelników.

Za nadesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem, załatwiam każde zamówienie w 24 godzinach, tak że, któreby się nie podobały, zamieniam bez trudności.

PHILIP FROMM

Uhren Fabrikant

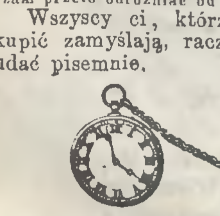
Wien. Rothenthurmstrasse nr 9.

naprzeciw **Wollzeile.**

Do łaskawego uwzględnienia

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, uprawiane przez robotników od podobnych poślednich tanich.

Wszyscy ci, którzy zegarki kupują lub kupić zamyślają, raczą się pierwej do mnie udać piesemnie.



Ostrzeżenie

Realność w Czerchawie powiecie Samborskim pod kons. nr. 1 (stary) 90 (nowy) subr nr. 1. tudzież realność pod nr. 3. a subr. nr. 2. które niegdyś do ś. p. Anny Balickiej należały sprzedał ks. Jan Gwozdecki gr. kat. pleban z Włoscianki państwu Władysławowi i Wiktorji z Zywczynów Gwozdeckim.

Ostrzega się zatem wszystkich w ogóle ażeby z ks. Janem Gwozdeckim z Włościanki w żadne układy względem pomienionych realności niewchodzili, gdyż za wszelkie straty poniesione z tego powodu podpisani prawni właściciele tejże odpowiadać niebędą i nieobowiązują się.

Łastowki dnia 27. września 1870.

Wiktorja z Zywczynów Gwozdecka

R. von Orlice

profesor matematyki

w Berlinie,

Wilhelmstrasse 129

udziela

instrukcje gry do loterji

liczbowej.

Na zapytania odpowiada się bezpłatnie.

Poszukuje się

RZĄDCY

samoistnego do folwarku 600 morgów obejmującego za kaucją.

Wiadomość w Administracji *Gazety Narodowej* 4041 1—3

Do sprzedania

sumy 1.007 złr. 28 kr. m. k. i 1865 złr. 39½ kr. m. k. z 5% odsetk mi w drodze egzekucji na 4 oddzielnych **dobrach tabularnych** zabezpieczone. 3990 3—3

Bliższa wiadomość u **adwokata dr. Popiela we Lwowie** pod l. 14¼ przy ulicy Szerokiej.

W Starych Brodach

jest do nabycia realność, składająca się z dwóch domów nowych mieszkalnych, niosących rocznie 300 złr. czynszu, zabudowań gospodarskich, ogrodu i 12 morgów pola.

Bliższa wiadomość u **M. Czarneckiego** w Starych Brodach. 4018 2—2

2332 62—100



Sikawki ogniowe ogrodowe, kiszki, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm. KNAUST

w Wiedniu,

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem Augarten.

L. 421.

Uwiadomienie

W myśl § 11 ustawy dodatkowej odbędzie się w zakładzie nar. imienia Ossolińskich dnia 12. października b. r. o godzinie pół do 12. z rana uroczyste posiedzenie, na którem zdana będzie Publiczności sprawa z całorocznych czynności Zakładu.

Uwiadamia się o tem wszystkich którym narodowy ten Zakład obojętnym nie jest, a którzy raczą uważać niniejsze ogólne zaproszenie za imienne. 4013 3—3

Lwów dnia 5. października 1870.

Cierpiącym na ruptury

w spodnich częściach

zaleca się bardzo

MAŚĆ RUPTUROWA

G. Sturzeneggera w Herisau

w Szwajcarji.

Takowa leczy zupełnie nawet w niektórych wypadkach zastarzałe ruptury. (Przepis użycia opatrzony licznemi świadectwami udziela się bezpłatnie).

Słoik kosztuje 3 złr. 70 cnt.

Dostać można u wynalazcy.

We Lwowie jedyny skład w apt. Zygmunta Ruckera pod Srebrnym Orłem, w Krakowie u W. Redyka, apt. pod Barankiem. 2198 4—6

Skład fabryczny porcelany

J. Poy Naglergasse Nr. 9 **w Wiedniu,**

poleca **na wyprawy i podarunki wazony, wazy,** przybory do pisania i na zapałki, koszyki na karty wizytowe, frukta i bułki, kielichy z przedniej porcelany na bukiety, tudzież przedmioty galanterji z porcelany zwykłej do najlepszej.

Serwis stołowy, starego fasonu, gładki po złr. 8.50. 10, 12.

Serwis stołowy z modnym garnuszkiem i sosierka złr. 12.50, 13, 14, 15.

Serwis stołowy wyrzynany złr. 16, 18, 20 100. Na 6 osób 40 sztuk.

Serwis stołowy starej formy złr. 21, 22, 2? 26.

Serwis stołowy modny garnuszek i sosierka po złr. 25, 26, 30, 32.

Serwis stołowy wyrzynany złr. 32, 36, 40, 200. Na 12 osób 81 sztuk.

Serwis do herbaty lub kawy na 6 osób po złr. 3.50, 4, 5, 6, 8, 10 do 30.

Serwis do herbaty lub kawy na 12 osób po złr. 6, 8, 10, 20 do 60.

Serwis do umywania 8 sztuk złr. 4, 6, 8, 10 do 30 złr., biały 2 złr. 60 cnt.

Stolik do umywania z lanego żelaza po złr. 7, 8, 10 do 16 złr.

Najlepszy kit do porcelany 25 ct. proszek do czyszczenia 20 cnt.

Zlecenia uskuteczniają się za pobraniem pocztowem. Cenniki franko. 3735 3—12

Dra Pattisona Wata gośćcowa,

najskuteczniejszy środek leczniczy przeciw

gośćcowi i reumatyzmowi

wszelkiego rodzaju, a mianowicie: przeciw cierpieniom w twarzy, piersiach, szyi i zębów, w głowie, rękach i kolanach, dalej przeciw rwaniu członków, w krzyżach i biodrach itp. Cały pakiecik po 70 cnt. połowa po 40 cnt., do nabycia we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem i u J. F. Klema Wdowy i Risslera pod l. 232 m. 4040 1—8

W składach

A. Reicharda i Spółki

we Lwowie,	**Wiedniu,**	**Peszcie,**	**Pradze,**
ulica Wałowa Nr. 288.	Elisabethstrasse Nr. 6.	Franz Deaksplatz Nr. 3.	Brenntegasse Nr. 46
Tryeście,	**Klausenburgu,**		**Karlsbadzie**
Via ponte rosso Nr. 3.	Alte Burg Nr. 213.		Mühlbadgasse Nr. 48.

jest do nabycia:

BIBLIA

czyli

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu

w polskim, niemieckim, węgierskim, czeskim, włoskim, rumuńskim, słowieńskim, hebrajskim, greckim, angielskim, francuzkim, tureckim, chińskim i w wielu innych językach **podług katalogu,** *który się bezpłatnie udziela.* 2464 4—?

Zamówienia w wartości 5 złr. nadsyłają się franco.

Wiedeńskie

Towarzystwo Izb Wymiany

z kapitałem akcyjnym 3 mil. złr,

kupuje i sprzedaje effekta państwowe i przemysłowe, losy, monety złote i srebrne, promesy na wszystkie ciągnienia, załatwia sprawy wekslowe i listów kredytowych (przekazów) wystawionych na wszystkie znaczniejsze miejsca Europy i Ameryki. Zlecenia tak na rachunek tutejszych giełd, jakoteż na zagraniczne uskuteczniamy najrzetelniej.

Wiener Wechseltuben-Gesellschaft,

3900 5—24 **Wiedeń Graben Nr. 8.**



Ces. król. uprzywil.

MYDŁO TONEQUIN,

najwięcej doświadczony środek na upiększenie cery nowszego czasu i jedyny w obrębie toalety, wynaleziony przez Dr. A. Gornois chemika w Lugdunie.

Wyrabia się takowe z żywicy Tonequin, która na powierzchną skorę taki wywiera skutek, że nadaje jej wnet czerstwy i żywy kolor, dalej wnika takowa w gruczoły łuszczowe skory, rozpuszcza i neutralizuje wszystkie na twarzy znajdujące się nieczystości przezco w krótkim czasie nikną znaki ospowe, pryszczyki, piegi, plamy na twarzy itd.

Mydło Tonquin jest przeto na to tylko stworzone, aby główną część piękności ciała t. j. twarz na drodze naturalnej uszlachetnić, i takową wszystkim wymaganiom estetycznym odpowiedną uczynić.

Cena flakonika 1 zł. 50 ct, za przesyłkę 20 ct. Mydło w stanie twardym kosztuje 50 ct.

We Lwowie w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera. 3695 7—8

PASTA i SIROP z KODEINA

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc *(bronchites)*, nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Srodek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.



Familijne maszyny **do szycia** systemu Wheeler & Wilson z najnowszemi przyrządami pojedyńczo i hurtem we fabryce *Figura & Kazda* **w Wiedniu**

Landstrasse, Hauptstrasse Nr. 81, lub w lokalu sprzedaży Kolowratring nr. 4.

Cenniki franko.

Ogłoszenie

Administracja fundacji hr. Skarbka wydzierżawia prawo propinacji w mieście Żydaczowie i w jurydyce „Folwarki" oraz prawo przewozu na rzece Stryj na czas od 24. marca 1871 do 23. marca 1874.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota 3300 złr. wal. a., jako wadjum zaś mają chętni wydzierżawienia złożyć kwotę 330. złr. w. a gotówką.

Offerty pisemne mają być podane do Administracji centralnej Zakładu fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 15. października 1870.

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie jako też w urzędzie gminnym miasta Żydaczowa.

Sieczkarnie guillotynowe

na składzie utrzymuje

Arnold Werner we Lwowie

Prawdziwe haarlemskie

cebulki kwiatowe

do pędzenia i w grunt, hjacynty, tulipany, pełne i pojedyncze, narcyzy i krokusy, otrzymał zarząd Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie Nr. 615¾ i sprzedaje po cenach najtańszych. Ma także na sprzedaż 200 korcy buraków pastewnych i kuchennych. 4029 1—1

ELIXIR od bolu ZĘBOW.

Dr. J. V. BONN.

Nadwornego dostawcy cesarzowej Francuzów w Paryżu.

Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867

Przecudnej woni i smaku, zawierający większą ilość pierwiastków leczących zęby i wzmacniających dziąsła, jak wszelkie inne, Elixir ten wszakże sprzedaje się nierównie taniej. Kupując we flakonach i pudełkach większych, zyskuje się 50%. — Elixir we flakonach po 1.75, 3, 6 i 9. — Proszek do zębów po 1.25 i 2 franki. 2316 15 18

Skład główny w Paryżu, ulica des Petites Ecuries 44; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.



Piękne futro dla miasta **złr. 45.**	Wytworne ubranie męzkie zdumiewająco tanio u **Kellera i Alta**	**Dobrze watowana** suknia zimowa **złr. 18.**
Prawdziwe siedmiogrodz. futro do podróży z lamówka szopów **złr. 40**	Wiedener Hauptstrasse Nr. 11 naprzeciw Freihause, róg Paniglgasse. **Cenniki franko.** Suknie, które się nie podobają będą napowrót przyjęte.	**Bardzo przednia** suknia zimowa eleganckiego fasonu **złr. 30.**

☛ Ponieważ każdą suknię, która się nie podoba na powrót przyjmujemy, zaręczamy za rzetelną i sumienną obsługę.

Keller i Alt.

4016 2—? krawcy i posiadacze medalu państwowego.

Winogrona Veslauerskie

Cukier, Kawa Herbata

Arak, Rum, Rozolisy, Likiery.

Franciszek Merrel

we Lwowie

przy ulicy Halickiej, l. 295 „pod srebrną gwiazdą"

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój nowo urządzony Handel

Korzeni, win herbaty, rumu i t. p.

zaopatrzony obficie we wszystkie w zakres tegoż wchodzące towary

☛ **po cenach najumiarkowańszych.**

Utrzymuje stale główny skład drożdży wiedeński h.

Winogrona Veslauerskie codzień swieże przesyłki

i rozsełam takowe w każdej ilości odwrotną pocztą, polecając się łaskawym względom

Franciszek Merrel

4004 3—3

Główny skład drożdży wiedeńskich

Słowo o drożdżach!!!

Pewna firma we Lwowie anonsuje:

Główny skład drożdży wiedeńskich.

otóż słówko „wiedeńskie" jest różnie do zrozumienia, dlatego pozwalam sobie Szanownej Publiczności uwagę na to zwrócić, że te drożdże wiedeńskie bez firmy, dobre być mogą, lecz z pewnością wyrobowi mojemu pod firmą

Wiedeńskie drożdże St. Marxa

w gatunku nie wyrównują, a tychże rzeczywisty

SKŁAD GŁOWNY na GALICJĘ

jedynie znany handel pana

Karola Bałłabana

od lat 7 utrzymuje i jedynie u niego są do nabycia.

Ad. Ig. Mautner i Syn

wynalazca drożdży prasowanych właściciel dużego złotego medalu w Wiedniu **St. Marxa.**

1019 2—2

Co dzień świeży transport odchodzi do handlu

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie pod l. 296 „pod Złotym Kogutem."

Filia c. k. uprzyw. galicyj. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

w Białej

podaje do powszechnej wiadomości **iż zajmuje się sprzedażą wełny, w drodze komisowej i udziela zaliczki na wełnę w komis jej oddaną, pod nader przystępnemi warunkami**

Występując jako jedyny pośrednik między producentem a stałym konsumentem, jakim są fabryki sukna w Bielsku i Białej, nastręczamy p. T. producentom, którzy swoją wełnę konsygnować nam zechcą, sposobność uzyskania każdocześnie cen najlepszych. 3849 5—6

Zupełna stagnacja, jaka nastąpiła od pewnego czasu na giełdzie, jest nieznaczna, jednakowoż **zaufanie** powraca na nowo, **gotówka** jest pod dostatkiem, **rzetelne** papiery są poszukiwane i płacą się zawsze wyżej, jednem słowem, zdaje się, że przyszła ta chwila do rozpoczęcia ze skutkiem nowych operacyj, kto chce przeto skorzystać ze sprzyjającej chwili, niechaj się uda do

Kantoru dla interesów giełdowych

niżej podpisanego, gdzie każdy nawet za wkładką 100 do 200 złr. z ruchu kursów skorzystać może.

Programy bezpłatnie, objaśnienia udzielają się z wszelką gotowością.

Carl Stein,

2335 36—39 **Comptoir für Börsengeschäfte, Wien, I., Tiefer Graben Nr. 17.**

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby,